Nr. 229. Lwów — Sobota dnia 7 Października. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
[illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer pojedynczy we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 8 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, wieczorków i koncertów, spisy składek, [illegible] po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 5 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: sob. św. Justyny P. | Ewfrozyny
Jutro: niedz. A. 20 po Ś. Brygidy | N. 16 po S. Hł. 7
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 6 m. 15, Zachód „ „ 5 m. 20
Długość dnia godzin 11 m. 5. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 października.

Dawni ministrowie gabinetu hr. Thuna pożegnali się już z urzędnikami wydziałów, na których czele stali, niektórzy osobiście, inni, jak dr. Kaizl i br. Di Pauli pisemnie, przyczem w tych ostatnich swoich aktach urzędowych rzucili krótki pogląd na cele, które im w ich działalności ministeryalnej przyświecały, a których w całości osiągnąć nie było im dane. Uznanie monarsze, jakie dostało się w udziale członkom gabinetu hr. Thuna, znalazło swój wyraz zarówno w nadanych im dekoracyach, jak i w odręcznych pismach Cesarza. Z wyjątkiem prezesa gabinetu hr. Thuna, który otrzymał wielką wstęgę św. Szczepana, a zatem po orderze Złotego Runa najwyższą dekoracyę w Austryi, wszyscy zresztą inni ministrowie otrzymali jednakowe dekoracye, tj. ordery Żelaznej Korony I klasy. Tylko minister obrony krajowej hr. Welsersheimb nie dostał tego orderu, gdyż już od dawna go posiada, a ponieważ ma już wszystkie ordery, nawet Złote Runo, więc już właściwie nie było dla niego żadnego orderu. W stylizacyi pism odręcznych Cesarza są pewne odcienia. Wyjątkowo serdecznem jest pismo do hr. Thuna. Monarcha oświadcza w niem, że, przyjmując prośbę ustępującego prezesa gabinetu o dymisyę, z wdzięcznością wspomina o jego gotowości pełnej zaparcia się, z jaką on, zawsze uległy swemu Monarsze, wśród najtrudniejszych okoliczności ponownie oddał się na Jego usługi. — W pismach do innych ministrów dwojaką jest klasyfikacya usług, oddanych przez nich Monarsze, w jednych nazwane są te usługi znakomitemi (ausgezeichnet), w innych wybornemi (vorzüglich). Określenie „ausgezeichnet“ znajduje się w pismach do ministrów hr. Welsersheimba, d-ra Witteka, hr. Bylandt-Rheidta, d-ra Kaizla i br. Di Paulego, zaś określenie „vorzüglich“ w pismach do d-ra Rubera, br. Kasta i d-ra Jędrzejowicza. Nadto są pewne pochlebne dodatki ponad ogólną formułkę w pismach do hr. Welsersheimba, d-ra Witteka, hr. Bylandt-Rheidta i d-ra Kaizla. I tak: ton pisma do hr. Welsersheimba jest cieplejszy, niż innych, zasługi, oddane przezeń, określone są jako „długoletnie, z wypróbowaną wiernością oddane“ (langjährige, treubewährte) i Monarcha wyraża mu za nie nie tylko uznanie, ale i najgorętszą podziękę. Tego dodatku „najgorętsza podzięka“ nie ma w żadnem innem piśmie. D-rowi Wittekowi wyraża Cesarz uznanie specyalnie za usługi, oddane na polu kolejnictwa; usługi oddane przez d-ra Kaizla i hr. Bylandt-Rheidta, określone są jako złożone „z ofiarnem oddaniem się“ (in aufopfernder Hingebung), wreszcie w pismach do d-ra Rubera, hr. Bylandt-Rheidta i d-ra Kaizla mowa jest o „pełnem uznaniu monarszem“ (volle Anerkennung), podczas gdy w innych pismach nie ma tego dodatku „volle“.

Nowi ministrowie gabinetu hr. Clary-Aldringen złożyli już przysięgę w ręce Cesarza, oficyalne jednak objęcie przez nich agend urzędowych, przy której to sposobności wygłaszane bywają zazwyczaj przemówienia programowe, jeszcze się nie odbyło. Mimoto program nowego gabinetu znany jest wszystkim, a i to jest znane, że żywot jego jest ściśle ograniczony. Jestto gabinet tymczasowy, podobnie jak tymczasowemi były w ostatnich latach gabinety br. Gautscha i hr. Kielmansegga. Przyznać trzeba, że sytuacya gabinetu hr. Clary jest o wiele trudniejszą, niż była obu tamtych gabinetów prowizorycznych. Hr. Kielmansegg objął rządy po rozbiciu się koalicyi, nie miał więc przeciw sobie żadnej większości parlamentarnej, a całem jego zadaniem było przeprowadzić jeden budżet przez parlament, co też udało mu się w stosunkowo bardzo krótkim czasie, poczem ustąpił miejsca hr. Badeniemu. Trudniejszą już była pozycya br. Gautscha, miał bowiem do czynienia z jednej strony z niezadowoloną większością, a z drugiej ze zbuntowaną mniejszością parlamentarną. Zadaniem jego było uruchomić parlament, co jak wiadomo nie udało się mu. A jednak pozycya br. Gautscha była nierównie lepszą, niż hrabiego Clary. Gabinet Gautscha objął bowiem rządy tuż po skończeniu sesyi delegacyi wspólnych, miał więc do przyszłej sesyi delegacyjnej prawie rok czasu przed sobą, tymczasem hrabia Clary musi postarać się o to, aby umożliwić zebranie się delegacyi już w najbliższych tygodniach, a nie ma jeszcze gwarancyi, czy wybory członków delegacyi będą się mogły odbyć spokojnie. Nadto stoi gabinet hr. Clary wobec większości parlamentarnej, której zaufania nie posiada i której jedna część składowa już teraz odgraża się, że ten akt, dla spełnienia którego gabinet obecny powołany został do życia, to jest zniesienie rozporządzeń językowych, uważać będzie za *casus belli*. Zaiste droga, którą ma przebyć nowy gabinet, nie jest różami usłana.

Kwestya, jakie stanowisko zajmą stronnictwa parlamentarne wobec nowego gabinetu, nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Młodoczesi naradzać się będą nad tem w Pradze w sobotę i w niedzielę, zaś Koło polskie zwołano na 15go b. m. Niemieckie stronnictwa: ludowe i postępowe postanowiły na razie wyczekiwać pierwszych kroków nowego rządu, przyczem zauważyć należy, że jeden z wybitnych członków stronnictwa postępowego dr. Menger na posiedzeniu klubowem wyraził swe osobiste zdanie, że można przyjąć za rzecz niemal pewną, iż obstrukcya ustanie, jeżeli rozporządzenia językowe zostaną zniesione. Katolicka partya ludowa i antysemici nie powzięli jeszcze żadnych decyzyj. Tylko grupka Wolfa dała już jasno poznać swoje zamiary wyprawiania dalszych awantur w parlamencie. Dziennik Wolfowski bowiem *Ostdeutsche Rundschau* oświadcza, że tylko w tym razie Niemcy zaniechają obstrukcyi, jeżeli w sposób uroczysty, w mowie tronowej daną im będzie gwarancya, że ugoda z Węgrami przeprowadzoną zostanie tylko w tej formie, w jakiej ją parlament uchwali, że paragraf czternasty już nigdy więcej nie będzie nadużywany do obejścia konstytucyi i ukrócenia praw zagwarantowanych konstytucyą i że język niemiecki uznany zostanie językiem państwowym.

Od kilku dni niemieckie dzienniki rozpuszczały najrozmaitsze baśnie o jakichś nieporozumieniach w łonie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Do komisyi tej, jak wiadomo, należą: prezes Koła p. Jaworski i pp. Biliński, Wojciech Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Madeyski, Kozłowski i Piętak. Ponieważ p. Madeyski przeszedł do Izby panów, więc oczywiście do komisyi już nie należy. Owoż dzienniki niemieckie rozpuściły bajkę, że między Jaworskim z jednej strony, a Bilińskim, Dzieduszyckim i Abrahamowiczem z drugiej strony wybuchła gwałtowna scysya o to, że Jaworski był zdania, iż nie należy nowemu gabinetowi robić trudności, lecz owszem uchwalić mu budżet, przeprowadzić wybór delegacyi i zatwierdzić zawartą na podstawie § 14 ugodę z Węgrami — gdy tymczasem pp. Biliński, Dzieduszycki i Abrahamowicz byli rzekomo zdania, że należy stanąć opozycyjnie przeciw nowemu gabinetowi, jako urzędniczemu, a więc nieparlamentarnemu, odmówić mu poparcia i żądać od Korony, aby mianowała gabinet parlamentarny. Kto zna wytrawność, wielki polityczny rozum i doświadczenie pp. Bilińskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego i Dawida Abrahamowicza, ten odrazu musiał z pewnem wzruszeniem ramion przyjmować wszystkie te wiadomości dzienników niemieckich, zawsze nam nieprzyjaznych i zawsze skorych do stworzenia plotek, mogących Polaków skompromitować. Dziwimy się tylko, że *Słowo polskie*, które jedyne z polskich dzienników plotkę tę wzięło na seryo i propagowało ją w naszym kraju z dobrą wiarą, nie zrozumiało tego, iż utworzenie tej bajki jest właśnie fintą naszych wrogów. Dziś w rubryce telegramów znajdą czytelnicy komunikat komisyi parlamentarnej, zaprzeczający tej pogłosce i wypowiadający sucho i zwięźle, że żadnego rozdwojenia w łonie polskiej komisyi parlamentarnej niema.

Rząd a prawica.

Piszą nam z Wiednia 5 października:

Dziś zbiera się komitet wykonawczy prawicy. Możemy z zadowoleniem przypomnieć, że areopag prawicy, jak przewidywaliśmy, nie uległ w ostatniem przesileniu pokusie odegrania roli osławionego *comité de sûreté publique!* Nawoływania dziennikarskie nie wywarły żadnego wpływu na grono przeważnie poważnych ludzi. Nie usiłowano więc podać w wątpliwość niczem nieograniczonego prawa Korony w wyborze ministrów. Korona może swych ministrów mianować z pomiędzy posłów większości, albo z pomiędzy posłów mniejszości (w takim razie następuje rozwiązanie Izby i ponowny jej wybór), albo też z pomiędzy osób, nie należących do parlamentu. Nikomu nie przysługuje prawo narzucania Koronie ministrów. To nie są bynajmniej jakieś ultrakonserwatywne poglądy. Są to zasady, uznane powszechnie w zdrowem państwie konstytucyjnem. Uwzględniając te zasady, wytrawny prezes komitetu wykonawczego prawicy okazał się głuchym na wszystkie namiętne i warcholskie głosy dziennikarskie. Wobec mianowanego gabinetu, każde stronnictwo parlamentarne może otwarcie wypowiedzieć swą ufność lub nieufność, zadowolenie lub niezadowolenie. W danych okolicznościach wprawdzie nie ma żadnego powodu, aby komitet wykonawczy prawicy wypowiedział gabinetowi hr. Clary'ego zaufanie, ale nie ma też żadnego powodu, aby ni stąd ni zowąd rozpoczynał z nim walkę kartaczowym ogniem dosadnych rezolucyi. Ani gabinet hr. Thuna, ani prawica przez cały rok nie uczyniły niczego, aby przywrócić normalne stosunki w Radzie państwa. Ostatecznie więc sam Cesarz musiał się podjąć tego zadania Mianował w tym celu gabinet neutralny, w którego składzie bardzo wyraźnie uwzględniono prawdziwie dodatnie i dbałe przedewszystkiem o dobro państwa czynniki. Z jakiegoż więc tytułu komitet wykonawczy prawicy mógłby już dziś rozpocząć walkę przeciwko temu gabinetowi?

Wprawdzie powiadają, że gabinet Clarego rozpocznie swą czynność od zniesienia rozporządzeń językowych. Ale rozporządzenia te zostały wydane bez poprzedniego porozumienia się ze stronnictwami prawicy, wyjąwszy młodoczechów. Adres większości ani słowem o nich nie wspomina. A nadto dziś jeszcze nowy gabinet rozporządzeń nie cofnął. W takich okolicznościach komitet prawicy może wygłosić ponownie jej solidarność, ale nie dostaje żadnego pretekstu do namiętnej deklaracyi przeciwko gabinetowi. Solidarność owa w danym razie powinna się zaznaczyć tem, że młodoczesi nałożą wędzidło na swój gorący temperament i zastosują swą opozycyę do modły innych, umiarkowanych stronnictw prawicy. Ale ta solidarność nie może się zaznaczyć żadnym sposobem tem, że te inne stronnictwa pójdą bez zastrzeżenia za radykalnem przewodnictwem młodoczechów. Bardzo trafnie p. Ebenhoch, uważany jako gorliwy stronnik teraźniejszej większości, wygłasza dziś trzy zasady katolickiego stronnictwa ludowego:

1) utrzymanie większości;

2) uchwalenie wszystkich projektów rządowych, koniecznych dla państwa;

3) uwzględnienie uprawnionych życzeń mniejszości i przygotowanie wyrównania przeciwieństw narodowościowych.

To zupełnie się zgadza z naszemi politycznemi tradycyami. W ten sposób Koło polskie zachowywało się względem gabinetu lewicy od 1871 do 1879, a tem mniej od tych zdrowych zasad odstąpi wobec gabinetu neutralnego, w którym zasiada dwóch Polaków. Nigdy Koło nie wzbraniało się wybierać delegacyi, nigdy nie głosowało przeciwko budżetowi; w r. 1877, chociaż wtedy znajdowało się w opozycyi, swymi głosami umożebniło pierwsze odnowienie ugody handlowej z Węgrami. W tej zdrowej taktyce nie może nastać skrajny przewrót jedynie dlatego, ponieważ hr. Clary zamierza cofnąć rozporządzenia językowe dla Czech.

Echa z wód.

Abbazia w końcu września.

Urocza Abbazya wznosi się w sposób doprawdy bajeczny; dosyć zajrzeć do statystyki urzędowej, by przekonać się, iż z każnym rokiem przybywa tu coraz więcej gości. W roku 1888ym było 2.143, w r. 1894ym 8.266, w roku zeszłym zaś 13.705 osób. Za „kurtaksę“ i muzykę wpłynęło w roku 1890ym zł. 4.604. w roku zeszłym zaś 60.031.

Pobyt o tej porze jest tu wcale nie drogi. Za pokój na I piętrze z balkonem, z widokiem na morze, z całodziennem utrzymaniem bardzo dobrem, płaci się mniej więcej około 5 zł. od osoby. Są naturalnie i droższe hotele i pensyonaty, jak hotel Stephanie, Quarnero i inne, w których pokój z życiem kosztuje 8 zł dziennie.

Co do urozmaiceń, to można powiedzieć, że nie wiadomo, kiedy mija jeden dzień po drugim; do południa schodzi dzień na kąpieli lub przypatrywaniu kąpiącym się, którzy popisują się zręcznością pływania, nurkowania i gimnastyki, urządzanej na wodzie; do tego przygrywa wcale dobra orkiestra, tak że z przyjemnością parę godzin można przesiedzieć przy kabinach. Po obiedzie zaś prawie nie ma dnia, ażeby nie było zbiorowej wycieczki statkiem do pobliskich miejscowości lub miasteczek; jak: Veprinac, Fiume, Volosca, Ika, Lovrana, i t. d., z których powraca się około 7ej wieczorem na kolacyę, po której można jeszcze do godziny 10ej wieczorem słuchać muzyki w Café Quarnero. Przechadzki odbywają się przeważnie po „sztraudzie“ 7 kilom. długości mającym, nad brzegiem morza; również końmi można odbywać dłuższe wycieczki.

Z ludnością tutejszą lub okoliczną chorwacką można się rozmówić jako tako po polsku; przeważnie jednak mówią tu po włosku.

Mieliśmy tutaj przez kilka dni sirocco, wiatr południowy, połączony z deszczem, grzmotami i piorunami; trwało to dni kilka ale teraz wypogodziło się i termometr wskazuje 16 st. R.

Na „sztrandzie“, spacerach i wycieczkach słyszy się dość często język polski; dużo również słychać języka węgierskiego, najmniej niemieckiego.

Przemysł cukrowy.

W *Pester Lloydzie* pojawiły się dwa zajmujące artykuły ekonomisty Wienera o produkcyi cukru w stanie obecnym i o jej przyszłości.

Według ekonomisty tego, ogólna produkcya cukru (trzcinowego i burakowego) w całym świecie dochodzi obecnie do wysokości 10 milionów ton angielskich (tonna równa się 1016 klg.) z czego około 5 i pół milionów ton spożywają same kraje produkujące, a reszta idzie na wywóz. Głównymi odbiorcami eksportowanego skądinąd cukru są Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Szczegółowo produkcya i eksport cukru trzcinowego i burakowego przedstawia się jak następuje:

Cukru trzcinowego w kampanii 1896/7 wyprodukowano 6,313.000 ton angielskich, a wywieziono 2,228.000 ton.

Wykaz cukru burakowego z kamp 1897/8 roku jest znowu następujący:

	Produkcya	Wywóz
	w tonach po 1000 klg.	
	Wartość surow. cukru	
Niemcy	1,837.000	1,041.600
Austro-Węgry . .	821.700	493.500
Rosya	740.000	142.000
Francya	713.100	463.700
Belgia	234.000	179.500
Holandya	125.600	105.400
Szwecya	86.300	—
Dania	30.000	6 200
Hiszpania, Włochy, Rumunia, Bułgarya i td.	40.000	—
Stany Zjednoczone północnej Ameryki .	50 000	—
Razem . .	4,677.800	2,476.900

Jak stąd widzimy, ilościowo produkcya cukru trzcinowego, cukru krajów gorących, stoi znacznie wyżej aniżeli produkcya cukru strefy umiarkowanej, burakowego. Eksport jednego i drugiego jest prawie równy.

Autor artykułu w *Pester Lloydzie* objaśnia, że pomiędzy cukrem trzcinowym a burakowym toczy się już oddawna walka o supremacyę na targach świata — jednakże, pomimo swej ilościowej przewagi, cukier trzcinowy nie stoi wcale wyżej i nie posiada tej handlowej doniosłości, jaką ma przed sobą cukier europejski z buraków.

Składa się na to wiele przyczyn.

Główną z nich są warunki klimatyczne i brak kultury w krajach podzwrotnikowych, w których przerabia się trzcina na cukier; warunki geograficzne, a mianowicie odległość tych krain od głównych, europejskich targowisk cukru, gra tu pierwszą ważną rolę. Produkcya trzcinowa jest tu przeważnie niedołężna i arcyprymitywna. Udoskonalenia techniczne, z których wynikają znaczne oszczędności w cenie produkcyi, są prawie niedopuszczalne; węgli niezbędnych przy rafinowaniu brak; murzyńskie ręce robocze, których taniością stała dotąd produkcya trzcinowa, w wielu miejscach drożeją; wreszcie ciągłe rewolucye i przewroty

---

47

SONIA KOWALEWSKA

przez

KAROLINĘ LEFFLER

Przekład Anastazyi Świderskiej.

(Ciąg dalszy).

Następującym bilecikiem odpowiedziała Sonia na jednę z moich uwag.

„Biedne moje dziecko, które walczy między życiem a śmiercią. Cóż tam nowego zaszło? Czy jest genialne, czy też przeciwnie? Zdaje mi się, że powodujesz się złością, aby mój wykład fiasco zrobił. Jak mnie może wykład zajmować, skoro myślę, że nasze biedne stworzenie tak niebezpieczny kryzys przechodzi. Dobrze to jednak, że będąc ojcem, wiem teraz co ci biedni mężowie od swoich złośliwych żon cierpieć muszą“.

Ja znowu piszę w moim liście:

„Poczyniłam małe zmiany w mej pracy: nie pozwoliłam Soni wchodzić do mojego pokoju, chcę bowiem drugą część mojego dramatu bez przeszkody wykończyć. Pierwszą pisałyśmy niby wspólnie. Czuję gdy piszę, konieczną potrzebę samotności, inaczej niema łączności między mną i mojem dziełem. Pod wpływem Soni zatraciłam moją osobistość. W samotności rośnie siła mojego ducha i dlatego wspólna praca, choćby z tak pokrewną duszą jak Soni nic wytworzyć nie zdoła“.—Ona przeciwnie zawsze i we wszystkiem pomocy i poparcia potrzebowała. Wszystko, do czego doszła w matematyce, zawdzięczała natchnieniom kogoś drugiego. Wykłady jej najlepsze były w obecności Mittag Lefflera. Sonia przyznawała nieraz, że całkiem od swego otoczenia zależy. Pisała raz do mego brata:

„Czy przyjdzie pan jutro na mój wykład? Jeżeli jesteś strudzony, nie przychodź, starać się będę i bez niego dobrze czytać“.

W dramacie, w osobie Alicyi przedstawia Sonia siebie samą.

„Nawykłam do tego, że wszyscy są więcej, niż ja kochani. Mówiono mi w szkole, że mam więcej, niż inne uczenice zdolności, ale to tylko ironia losu użyczać mi tyle darów na to tylko, abym żywiej czuła czem bym dla drugich być mogła. Nie żądam wiele, tyle tylko, abym odepchniętą nie była. Za tem całe moje życie tęskniłam, aby mnie ktoś za najbliższą za jedyną swego serca uznał. Dajcie mi sposobność, a okażę wam, do czego jestem zdolna, gdy mnie kto szczerze pokocha. Biedna Alicya nie jest pozbawiona wdzięków. Przypatrzcie mi się wtedy, gdy jestem kochaną, piękną jestem. Czy jestem dobrą? Jestem uosobioną dobrocią ale wtedy tylko, gdy jestem kochaną. Czy jestem samodzielną? O, jestem tak samodzielną, że własna moja myśl drugą myśl tworzy“.

Tak rzewnie, tak natrętnie błaga, żebrze sławna pani Kowalewska o miłość, której nigdy, takiej, jak pożądała nie otrzymała. Żadne serce nie uznało jej za najpierwszą, za jedyną chociaż tego tylko namiętnie pragnęła, choć posiadała siłę pociągania i podbijania wszystkich.

Żądza Alicyi, aby życie swe z Karolem podzielić, gorzki jej zawód, gdy on ją dla błahych powodów opuszcza, chęć jej poświęcenia wszystkiego, aby upragniony cel osiągnąć, jej wytrwała miłość — to obraz Soni, to ona i tylko ona.

W drugim dramacie Alicya zrywa z przeszłością, rzuca bogactwa i towarzyskie stosunki, ukrywa się z Karolem na poddaszu, z nim życie pędzi, z nim pracuje — to znowu Sonia, która dla takiego szczęścia zdolną była wszystko poświęcić. Pewną jestem, że życie dwojga kochających się Sonia o wiele lepiej, żywiej określiłaby była mogła.

Alicyi sen o ludowym pałacu, o zgromadzeniu robotników i jej słowa: „rozważ tylko, jakby się wszystko zmieniło, gdyby wszyscy ludzie jednakowe wychowanie odebrali, gdybyśmy jedno wielkie stowarzyszenie tworzyli“ — to są słowa i uczucia Soni. Marzył o przyszłem socyalistycznem złączeniu ludzkości, utrzymywała, że wtenczas tylko ludzie szczęśliwi będą, gdy wszyscy jednego pragnąć, do jednego celu dążyć będą. Kiedy nie będzie samolubstwa, kiedy dobro jednostki dobrem ogółu będzie, cierpienie jednego — cierpieniem wszystkich.

Jeden z jej przyjaciół opowiadał, że odebrawszy telegram od męża, donoszący o pomyślnych obrotach finansowych i że prawdopodobnie olbrzymią fortunę zyskają, powzięła na razie zamiar założenia wspólnego domu pracy dla biednych rodzin. Chciała przeto w drugim dramacie „Walka o szczęście“ własne swoje zapatrywanie, własne pragnienie szczęścia dla siebie i dla drugich skreślić.

Z przyjemnością przytoczę tu rozumne słowa, malujące dokładnie zgasłą przedwcześnie Sonię. Herman Bang pisze w duńskiej gazecie o dramacie „Walka o szczęście“: „Cenię ten dramat, dowodzący z ścisłością matematyczną, jaka jest siła miłości: że ona i tylko ona jedyną jest potęgą w życiu, pod jej wpływem ludzie rozwijają się lub więdną. Miłość daje wzrost i siłę. Pod jej tchnieniem ściśle nasze obowiązki wypełniać zdołamy.

Nie można lepiej tego dramatu ocenić, jest on odbiciem najgłębszej strony serca Soni. Czytając ten ustęp, bolałam, że czytać go już nie będzie, że nie dozna tej pociechy, że ją tak dobrze zrozumiano i oceniono.

XI.

Troski i rozczarowanie.

Zamierzałyśmy spędzić całe lato razem. Nowy związek literacki: „Korwin Leffler“, chciał zwiedzić razem Berlin i Paryż, zapoznać się z literatami i uczonymi, których nasze pióro zużytkować mogło, dla ukończenia i wydania naszego dramatu. Zamiar nasz nie przyszedł jednak do skutku.

Postanowiłyśmy wyjechać zaraz w początkach wiosny, cieszyłyśmy się niewypowiedzianie, oczekując w tej podróży wielu bardzo przyjemności i jaknajpomyślniejszego skutku dla naszego dramatu. Nagle nadeszła smutna wiadomość o chorobie siostry Soni. Mąż jej zmuszony był udać się do Francyi, nie było rady. Sonię wzywał obowiązek pielęgnowania umierającej siostry, trzeba się było wyrzec odpoczynku i wszelkiej przyjemności.

Wszystkie jej listy z tego lata pełne są smutku i przygnębienia.

„Siostra moja jest zawsze równie chora. Cierpi dotkliwie, zmieniona bardzo, sił żadnych, ruszać się nie może, nie sądzę jednak aby stan jej był rozpaczliwy. Ucieszyła się, do mnie nieustannie powtarza, że gdyby nie moje przybycie, byłaby pewnie umarła. Jestem dzisiaj tak przygnębiona, że dłużej pisać nie potrafię. Jedno mnie pociesza, to jest nadzieja wakacyi, albo Vae Victis“.

Ostatnie słowa stosują się do dwóch wspólnych prac.

Pierwsza, rodzaj czarodziejskiej powiastki pod nazwą: „Gdy już śmierci nie będzie“, tak się Soni podobała, że się nią całem sercem zajęła i tyle mi myśli udzieliła, że się po części stała jej własnością. „Vae victis“ miało być nowelką kreślącą wiernie jej własne usposobienie, nie ufała jednak swoim siłom, aby tę nowelkę ostatecznie wykończyć.

W późniejszym liście pisze:

„Mówisz, że moja osoba zaważy w twojem życiu, a jednak jesteś ważniejsza, o wiele większa odemnie. Pomyśl tylko, czem ty dla mnie jesteś, dla mnie samotnej, pozbawionej wszelkiej tkliwej przyjaźni. Czy nie czujesz, że są chwile, w których wydaje nam się, jakby wszystko czarnym całunem okryte było? Trudno nam dojrzeć to nawet, co nam jest najdroższe; najsoczystsze poziomki wydają nam się jak gałki prochem napełnione, dozorca leśny powiada, że to się wtedy tak wydaje, gdy dzieci bez pozwolenia do lasu przychodzą.

Prawdopodobnie nie bardzo przyjemnie lato spędzimy. Przez całą zimę pracowałyśmy bardzo pilnie; próbuję i tutaj pracować, z każdej wolnej chwilki korzystam i zajmuję się matematyką, albo pośmiertnemi pismami S. Nie jestem usposobiona, zanadto mnie życie znękało, aby się z wielką korzyścią w prace literackie wczytywać, wszystko mi się czcze i próżne wydaje. W takich chwilach najstosowniejszem zajęciem jest matematyka. Cieszę się, że istnieje coś poza rzeczywistym światem, co nas rozerwać może. Ty jedna, kochana moja, jesteś zawsze niezmienną, moją miłością. Jak ja za tobą tęsknię, nawet wypowiedzieć nie umiem, Nic nad ciebie droższego nie posiadam, przyjaźń nasza powinna tak długo, jak życie nasze, trwać. Zupełnie nie pojmuję życia bez ciebie.

Szwagier mój zostaje w Petersburgu, póki Aniuty nie będzie można do Paryża przewieźć. Poświęcenie się moje było przeto zupełnie niepotrzebne. Gdybym wiedziała, że cię nic nie zatrzymuje, mogłybyśmy się zjechać w Paryżu. Stosunki tutejsze odjęły mi zupełnie ochotę do wszelkich zabaw, chciałabym tak gdzie osiąść, aby mieć możność spokojnie pracować. Tęsknię za pracą. Matematyka, czy literatura, wszystko jedno, aby tylko o sobie i o ludziach zapomnieć. Szczęśliwą bym była, gdybym się z tobą zjechać mogła, jeżeli jednak na całe lato plan ułożyłaś, co przypuszczam, zostanę tu jeszcze parę tygodni i powrócę z moją małą Sonią do Sztokholmu, tam wyszukam sobie jakie stosowne ustronie i zabiorę się do pracy. Wiesz, jak jestem zabobonna, otóż wyczytałam z gwiazd, że mnie coś bardzo złego w tym roku spotka, przeto lepiej całkiem cichutko i spokojnie czas spędzać.

Zaczęłam dzisiaj „Vae Victis“. Prawdopodobnie nie dokończę tej pracy. Może to po mnie dokończysz. Aby się matematyką korzystnie zająć, trzeba mieć stałą siedzibę i nie być na wylocie, jak ja w tej chwili.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

polityczne w tych egzotycznych krajach czynią produkcyę wprost na dłuższy dystans nieobliczoną. Exemplum — Kuba.

Wprost tedy i bezpośrednio cukier trzcinowy dla europejskiej burakowej produkcyi zwycięskim konkurentem nie jest; natomiast, pośrednio, przy odpowiednim układzie warunków i okoliczności chwili, może wywołać niepokoje na europejskich targach i w europejskich ogniskach produkcyi.

Poważne przesilenie w handlu i produkcyi cukru przewiduje pan Wiener już w najbliższej przyszłości, za lat 3 lub 4. Będzie ono pośrednio wprawdzie, lecz niemniej faktycznie wynikiem stosunków, jakie kształtują się obecnie w Indyach zachodnich i Ameryce północnej. Główną winowajczynią jest tutaj Kuba, a lawina przyjdzie ze Stanów Zjednoczonych.

Konsumcya cukru w tem państwie dochodzi prawie do 2 milionów ton rocznie, z czego około 1.700.000 ton importuje się po części z Kuby, Portorico, wysp Hawai (około 400 tysięcy ton cukru trzcinowego), po części z innych miejscowości Ameryki (około 800.000 ton cukru trzcinowego), wreszcie z Europy (przeszło 500.000 ton cukru burakowego). Import europejski do Stanów Zjednoczonych wzrósł w ostatnich latach, głównie dzięki stosunkom na Kubie, a mianowicie wskutek ogromnego upadku jej cukrowej produkcyi od czasu powstania i wojny. W r. 1894/95 produkcya Kuby wynosiła milion ton, tymczasem w r. 1896/97 dała już zaledwie 250 tysięcy ton, a w r. 1897/98 300.000 ton. Ponieważ cała prawie produkcya Kuby szła zawsze do Stanów Zjednoczonych, wynikł w tych ostatnich brak, który zapełnić musiała Europa, a po części cukier trzcinowy z angielskich kolonii w Ameryce środkowej i z Ameryki południowej.

Obecnie przecież po wojnie i objęciu przez Stany Zjednoczone zwierzchnictwa nad wszystkiemi koloniami hiszpańskiemi, po dokonanem wreszcie zawładnięciu wyspami Hawai, stosunki zmienią się zasadniczo, a nawet już się zmieniają.

Kuba w kampanii r. 1898/99, da, jak przewidują Willet et Gray, najmniej już 450.000 ton cukru. Gdyby produkcya i nadal zwiększała się w podobnej proporcyi, potrzebowałaby na dojście do dawnego miliona ton zaledwo 3 do 4 lat. A napewno na cyfrze tej nie stanie, tak każą przypuszczać zarówno błogosławione warunki miejscowe, jak i spryt, energia i kapitał Amerykanów. Ale nie dość na samej Kubie. Po za nią w ręce Amerykanów dostały się Portorico, Filipiny, Hawai; że produkcyę ich podwyższyć i skierować do siebie potrafią Amerykanie, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Jakie stąd następstwa?

Większa część importu europejskiego burakowego cukru (500.000 ton) i prawie cały import trzcinowy z kolonij angielskich w Ameryce środkowej (około 600.000 ton) odpadnie. Stany Zjednoczone potrafią zaspokoić swe potrzeby cukrem z własnych kolonij i z Kuby. Gotowe stąd przesilenie europejskie. Cios da się uczuć Europie podwójnie: bezpośrednio i pośrednio. Bezpośrednio, wskutek utraty wywozu wysyłanych dotąd do Stanów Zjednoczonych ilości towaru; pośrednio, w ten sposób, że cukier trzcinowy z kolonij angielskich będzie szukał zbytu w Europie — i to gdzieżby, jak nie w swej ojczystej Anglii?

Ta ostatnia jest dla Europy kontynentalnej najpoważniejszą odbiorczynią cukru burakowego. Przywożą co rok do trójkrólestwa 1,600.000 ton cukru z zagranicy, w tej ilości 1,300.000 ton cukru burakowego, a tylko 300.000 ton trzcinowego. Stosunek ten pod wpływem przesilenia w Stanach Zjednoczonych wnet się zmieni. Trzcinowy cukier z kolonij angielskich wyparty ze Stanów, rzuci się całą masą na targi angielskie w Europie i w wielu razach może być zwycięzki. Wywiąże się ostra walka między Europą a koloniami angielskiemi, a pierwszym jej rezultatem będzie obniżka cen (w handlu hurtownym) o jakie 25%. Anglia sama (metropolia) na tem zyska, ale dla jej kolonij może to być zabójczem.

W ogóle przesilenie cukrowe da się wszystkim dotkliwie we znaki.

Część strat spadnie na fabryki, czego wynikiem będzie ruina finansowa słabszych; powtóre niskie hurtowne ceny cukru dotkną rolnictwo, bo fabrykanci nie omieszkają skorzystać ze sposobności obniżenia ceny buraków; wreszcie stracą rządy, na których sfery interesowane, gdzie będą mogły, wymuszą podwyżkę premii wywozowych. Konsumenci mogliby i powinniby jedynie na tem zyskać, ale — nie zyskają. Kartele postarają się już o to, ażeby dla nich obniżka cen cukru pozostała martwą literą.

Jaki będzie ostateczny wynik przesilenia?

Według przypuszczeń p. Wienera, klęskę poniesie przedewszystkiem cukier kolonialny angielski, któremu Anglia, wierna zasadzie wolnego handlu i obawiając się właśnie nadchodzącej epoki odnawiania traktatów handlowych (r. 1903), nie zechce zapewne pomódz jakiemiś protekcyjnemi zarządzeniami. Powtóre i Europa odbierze cięgi. Skrupią się one głównie na Niemczech, które reprezentują dziś mniejszą połowę całego eksportu europejskiego; ucierpią też Austro-Węgry i Francya. To wszystko jednak — sądzi p. Wiener — przejdzie niezadługo. Europa zacznie ze stokroć większą energią wyrabiać sobie zbyt na dalekim azyatyckim Wschodzie — i w ten sposób zneutralizuje, choć po części, rezultaty klęski.

P. Wiener idzie dalej.

Przy pomocy cyfr, zaczerpniętych z epoki przesileń cukrowych r. 1885 i 1894/95, wykazuje, że po przesileniach następował zawsze nowy ruch w interesie, zwiększenie produkcyi, rozwój. Tak na przesileniu r. 1885 w ostatecznym rezultacie wiele zarobiły Niemcy, które w przeddzień, w roku 1884, namówiwszy Austro-Węgry i Francyę do ograniczenia produkcyi, same w podstępny sposób ją rozwijały. Po r. 1885 powstały premie cukrowe w Rosyi i wywóz rosyjski. Ostatnie przesilenie (r. 1894/5) pomogło wiele do rozwoju wywozu francuskiego. Tylko Austro-Węgry nic prawie na tych katastrofach handlowych nie zyskały.

Obecnie p. Wiener przewiduje, że przesilenie wypadnie na korzyść jedynie Rosyi, w której i tak rozwój cukrownictwa w ostatnich latach coraz jest energiczniejszy. Po chwilowej depresyi, Rosya, opierając się na swoich niewyczerpanych zasobach, łatwo się podniesie, a będąc najbliższą targów azyatyckich, stanie na nich przeciw całej Europie.

Z izby sądowej.

(Proces Kasy oszczędności.)

Lwów, 6 października

Na wczorajszej rozprawie po pauzie opowiada dalej św. Koczyndyk różne przykłady samowładnej gospodarki Zimy, który naprzykład sam realizował kupony, a gotówki nie zwracał, tylko prowadził nią jakieś swoje interesa. Kiedy raz dr. Kratter (ojciec zbiegłego adwokata) jako zastępca naczelnego dyrektora przeglądał szczegółowo portfel wekslowy, Zima ogromnie się irytował mówiąc: „O! teraz będzie rozpowiadał po całem mieście, komu to ja daję na weksle“ i postarał się o usunięcie Kratera z dyrekcyi.

Obrońca dr. Aszkenazy wypytuje świadka w tym kierunku, czy jemu się dopiero teraz *post festum* tak nie wydaje, że byłby był żądał od Zimy pisemnego polecenia co do zmian w bilansie. Na zapytanie obrońcy przyznaje świadek, że jego własny stosunek do Zimy był wyjątkowy; świadek był najstarszym urzędnikiem Kasy, jej niejako żywą tradycyą, dyrektor ówczesny naczelny, p. Tarnawiecki, jak również i p. Roiński byli energicznymi ludźmi, to wszystko hamowało Zimę, w chwili kiedy jako człowiek nowy przyszedł do Kasy. To też Zima zrobił ze świadka jakiegoś borbifaksa, dokuczał mu n. p. w ten sposób, że mu kazał kilka razy na dzień chodzić nadół z kluczami do skarbca.

Obr. A czy pan się nie poczuwa, że i osobista animozya powodowała pana do występowania przeciw Zimie?

Św. Nie; posądzano mnie wprawdzie o zazdrość za to, że on został dyrektorem Kasy a nie ja, ale ja jeszcze przed wyborem oświadczyłem, że o dyrektorstwo nie kompetuję.

O Wędrychowskim wyraża się świadek, że to chodząca uczciwość ale człowiek słaby.

Wchodzi na salę p. Żebrowski, były urzędnik buchalteryi, człowiek 31 letni, elegancki. Obr. dr. Aszkenazy sprzeciwia się jego zaprzysiężeniu, najprzód z tego powodu, że świadek ten, który miał bezpośredni udział w fałszowaniu bilansów, stoi pod presyą opinii publicznej, jak zresztą wielu innych urzędników Kasy, a prócz tego powodować się będzie względami wdzięczności dla ludzi, od których często dobrodziejstwa otrzymywał. Zachodzą dalej objektywne momenta, które rzucają podejrzenie na świadka, że on w sprawach będących przedmiotem oskarżenia brał udział i układał bilanse, przerzucił całe conto Kühnela i Fröhlicha do księgi głównej, brał udział w obciążeniu tego conta już w czasach bardzo gorących, a odnośna asygnata leżała u niego trzy tygodnie, wypisał w jednej z ksiąg fałszywą sumę, potrzebną Zimie dla jakichś celów. A więc nawet mimo braku momentów współwiny kryminalnej, nie należy go zaprzysięgać.

Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Świadek zeznaje, że przerzucanie portfelu na inne rubryki za r. 1897 uskutecznił z polecenia buchaltera a nie Zimy. Polecono mu z terminarza wyciągnąć weksle kaucyonowane, a oprócz tego weksle Szczepanowskiego, które miały być również kaucyonowane i razem zestawić. Oprócz tego, Zima przysłał jeszcze spis tych weksli, do których aktów nie było. Miał polecenie wyciągnąć takich weksli pół miliona a na hipoteki przenieść weksle Szczepanowskiego. Co do weksli kaucyjnych Szczepanowskiego, to Zima sam odczytywał urzędnikom jakieś dokumenta na dowód tego, że są kaucyonowane.

Niestety świadek sobie nie przypomina dobrze, w jakim sensie dawał mu Wędrychowski polecenia, wie jednak, że chodziło raczej o redukcyę portfelu, niż o przeglądowe zestawienie cyfr, bo wziął tylko tyle z weksli kaucyjnych, ile było do tej redukcyi potrzeba, a resztę zostawił.

Prokurator prosi o przedstawienie świadkowi jego zeznań w śledztwie co do przygotowania bilansu, które to zeznania były całkiem stanowcze. W zeznaniach tych w istocie świadek nie powoływał się na to, że przy zestawieniu bilansów trzymał się praktyki lat poprzednich, lecz twierdził, że takie a takie rubryki załatwiał według instrukcyi Wędrychowskiego.

Opowiada, że na rok przed katastrofą, komisya chciała badać portfel, Zima się z nią bardzo kłócił, cały trząsł się z gniewu i tłómaczył, że weksle Szczepanowskiego są pewne, bo jest zapis kaucyjny.

W śledztwie zeznał świadek, że słyszał jak Zima konferował z Wędrychowskim o bilansie, dziś tego nie pamięta.

Wędrychowski przeczy, że św. Żebrowski mógł cokolwiek słyszeć, bo jego pokoik był oddzielony od pokoju głównego buchaltera ścianą, w której było tylko okienko, zwykle zamknięte. Przewodniczący uspokaja oskarżonego, że Żebrowski nic dla niego niekorzystnego nie zeznał, bo wogóle nie zeznał nic ważnego.

Przewodniczący przerywa rozprawę o godzinie 3¼ do dnia dzisiejszego.

* * *

Początek dzisiejszej rozprawy o 8½ godz. Jako świadek staje p. Zygmunt Szulakiewicz, lat 33, żonaty, adjunkt buchalteryi w Kasie oszczędności, mężczyzna okazałej postawy, zeznaje głosem zdecydowanym, krótko i jasno, ale informacye jego są ograniczone. Zeznania tego świadka co do poleceń Wędrychowskiego brzmią już stanowczo. I on tak samo jak Żebrowski brał udział w zestawieniu bilansu za r. 1897. Zatrudniony w buchalteryi, był w kategoryi właściwych pożyczek na dobra i realności. Pożyczki kaucyjne załatwiało się u p. Smolki; zestawiwszy cyfry właściwych pożyczek hipotecznych, otrzymał od Wędrychowskiego karteczkę z cyfrą kredytów kaucyonowanych, o której to cyfrze świadek ze swojej własnej agendy nic wiedzieć nie mógł. Wędrychowski podał mu te sumy, lecz żadnego objaśnienia. Świadek tej instrukcyi wcale się nie dziwił, bo wiedział, że dobijanie cyfr w bilansach odbywało się już w poprzednich latach. Jako przykład dopisywania podaje świadek z przedłożonej mu księgi: kredyt udzielony Towarzystwom na skrypta wynosił 4.405 zł., była to tylko jedyna pożyczka udzielona Towarzystwu Zaliczkowemu w Rozdole. Do tej cyfry dopisano z weksli cyfrę 1,188 000 zł.

Przew. A jakie jest pańskie osobiste przekonanie co do dopisywania kredytów kaucyjnych do właściwych pożyczek na realności, dobra itd?

Św. Ja osobistego przekonania o tem nie miałem, ale sądzę, że pożyczki kaucyjne należały do hipotecznych, bo były niejako ich wzmocnieniem. Np. komuś pożyczka hipoteczna nie wystarczała do wykończenia budowy domu, ozdób itp., dobierał więc sobie kredyt osobisty.

Przew. Ależ pożyczek kaucyjnych udzielano przed hipotecznemi, to nie było żadne wzmocnienie.

Św. Ja tego nie wiem; pożyczki kaucyjne prowadzono w biurach p. Smolki.

Świadek przedkłada nakoniec otrzymaną od swoich kolegów karteczkę z notatkami Zimy co do bilansów. Notatki te zawierają sumy kredytów stowarzyszeń, kredytów kaucyjnych, które w r. 1896 od portfelu wekslowego miały być strącone, prócz tego cyfry wkładek i funduszu rezerwowego oraz właściwe cyfry weksli. Przewodniczący wnioskuje z tego, że Zima na tej kartce chciał wypośrodkować, o ile trzeba zredukować weksle przy bilansie, Wędrychowski natomiast utrzymuje, że Zima przygotował sobie tę karteczkę do referowania na posiedzeniu dyrekcyi.

Wezwano świadka Walentego Ziołeckiego. Jestto również adjunkt buchalteryi, lat 40, żonaty. Prokurator sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, ponieważ przeciw niemu jest w toku dochodzenie karne o jakiś czyn zbrodniczy. Dr. Aszkenazy zgadza się na to, lecz co do motywów sprzecza się z prokuratorem, przytaczając motywa te same, co przy Żebrowskim. W końcu trybunał uchwala świadka nie zaprzysięgać.

Świadek opowiada, że prowadził zwykle księgę główną a był czynnym przy układaniu bilansu tylko za r. 1895, że bilans zestawiano według wskazówek Zimy, bezpośrednie polecenia jednak otrzymywali urzędnicy od Wędrychowskiego. Raz był przypadkowo świadek obecny przy konferencyi Zimy z Wędrychowskim i słyszał, jak Zima mówił, że od portfelu trzeba odjąć kredyty stowarzyszeń. Świadka to zastanowiło i powiedział: „Po co odejmować, przecież można cały portfel wykazać, bo pan dyrektor ma uchwałę walnego zgromadzenia, że można z portfelem iść trzy razy wyżej niż rezerwa“. A Zima na to odburknął: „Pilnuj pan swego nosa“.

Przew. zwraca uwagę, że i ten świadek jest źle poinformowany, bo żadnej takiej uchwały walnego zgromadzenia nie było.

Jakiego rodzaju było to bezpośrednie polecenie Wędrychowskiego, tego świadek dobrze nie wie. „Musiało to być polecenie na kartce“ mówi Ziołecki.

Co do weksli stowarzyszeń zarob. i gosp., to zeznał świadek, że cyfrę tych kredytów mógł dostać tylko na kartce, sam jej nie mógł zestawić, bo w buchalteryi utrzymywano ewidencyę tylko właściwego kredytu tych towarzystw; ewidencyę reeskontu utrzymywano w likwidaturze. Dlaczego tylko tam ją prowadzono? Dlaczego weksli reeskontowanych nie wpisywano na conto stowarzyszeń w buchalteryi, skoro je wpisywano na analogiczną rubrykę w bilansie? Tego świadek wytłómaczyć nie może. Przypuszcza, że mogły istnieć trudności techniczne w prowadzeniu takiej podwójnej ewidencyi, atoli właściwem jego przekonaniem jest, że to się działo na życzenie Zimy.

Co do czynności rewizyjnych, to Ziołecki zwykle bywał obecny przy nich i dużo opowiada o tem. Członkowie komisyi tak dalece się nie turbowali o bilans, że niektórym z nich posyłano go do domu do podpisania. Świadek nigdy nie odniósł przy posiedzeniach komisyi, wydziału lub towarzystwa tego wrażenia, że to są posiedzenia poważne, że kontrola ich będzie kontrolą na seryo. Niektórzy panowie, jak np. p. Szajer nigdy nie zaglądali do książek podczas odczytywania cyfr bilansu, chociaż, zdaniem świadka, w księdze głównej można się łatwo zoryentować. Tylko p. Gubrynowicz raz przyszedł do biura świadka, wynotowywał sobie jakieś sumy z księgi głównej i mówił, że poruszy to na walnem zgromadzeniu, ale tego nie uczynił.

Na pytanie: Czyście panowie nie robili trudności jakich członkom komisyi, bo oni się na to skarżą? odpowiada świadek, że ten zarzut jest niesłuszny, że zresztą członkowie wydziału sobie sami są winni, bo sami przyzwyczaili urzędników, iż ci traktowali ich czynność jako farsę.

Przew. Jeden z nich żalił się, że gdy raz zażądał pokazania sobie weksli, pan powiedział: to do pana nie należy, ale do dyrektora.

Św. To tak nie było. Prawdopodobnie chciał on sprawdzać nie księgi, ale skarbiec lub samże portfel, a to, mojem zdaniem, należy do komisyi szkontrującej, a nie do rewizyjnej. I być może, żem wtedy powiedział: niech się pan uda do Zimy i zażąda od niego, by panu portfel pokazał.

Przew. Ale na bilansie podpisywali się ci panowie, stwierdzając zgodność nietylko ksiąg, ale i skarbca. To jest wydrukowane. Czy pan o tem nie wie?

Świadek mimo to rozumuje, że wydział miał tylko księgi sprawdzać. Dodaje, że posiedzenia wydziału i komisyi odbywały się familiarnie, między innemi i dlatego, że niektórzy panowie, jak np. Gubrynowicz, Janowski byli z Zimą przez „ty“, a p. Szajer, jak księgi wykazują, był z nim w bliskich stosunkach.

Obr. dr. Solański. W jaki to sposób księgi rachunkowe mogą wykazywać stopień pokrewieństwa lub poufałości? (Wesołość).

Św. Bo wykazują, że p. Szajer był zadłużony w Kasie.

Obr. dr Aszkenazy porusza tę kwestyę, że przecież p. Gubrynowicz jako kupiec obeznany z prowadzeniem ksiąg, mógł spostrzedz, że w księdze głównej na ostatniej kartce jest podkreślona jakaś kolumna cyfr, której suma wynosi np 3 miliony, a do tej sumy dodana ni stąd ni zowąd inna suma 2 milionów, np. kredytów kaucyjnych i dopiero 5 milionów zgadza się z cyfrą na bilansie. Świadek nie umie tego wyjaśnić, opowiada jednak, że p. Gubrynowicz pilnie przeglądał terminarz wekslowy, dlaczego jednak przy tej sposobności nie zauważył przy nazwisku Szczepanowskiego olbrzymiej kwoty i nie zrobił z tego powodu hałasu, tego Ziołecki nie wie.

Dr. Solański zadał pytanie z satyrycznem ostrzem zwróconem przeciw prokuratorowi:

Czy Karpiński miał jaki wpływ na układanie bilansów? (Wesołość.)

Św. Ja tego pana nigdy nawet nie znałem.

Przew. Pan obrońca niepotrzebnie się o to pyta.

Obr. Ja mam w tem swój cel.

Jak wiadomo, w akcie oskarżenia znajduje się ustęp, że Karpiński razem z Zimą pracował nad ruiną Kasy oszczędności. Do tego zapewne odnosiło się zapytanie p. dra Solańskiego.

Następnego świadka Jana Pazirskiego, protokolanta, wypytywano o szczegóły posiedzeń dyrekcyi. Świadek ten nie może sobie absolutnie przypomnieć, żeby Zima na tych posiedzeniach rozwodził się szerzej nad swoją gospodarką w dziale wekslowym lub nad przenoszeniem cyfr w bilansie.

Przew. A przecież pańskie protokoły z niektórych posiedzeń Dyrekcyi zawierają niektóre wzmianki, któreby wskazywały na to, że na tych posiedzeniach była mowa o odbijaniu sum z portfelu?

Świadek daje na to niejasne odpowiedzi i widocznie nie umie nawet mniej więcej scharakteryzować przebiegu takich posiedzeń. Nie przypuszcza jednak, żeby swe protokoły spisywał fałszywie, chociaż z drugiej strony przyznaje, że pisał je zwykle dopiero w kilka dni po posiedzeniach. Wreszcie po dłuższej indagacyi doszedł przewodniczący do wyjaśnienia sekretu, skąd się wzięły protokoły, których treść jest niezgodną z tem, co zeznawali w śledztwie członkowie dyrekcyi o tych posiedzeniach. Oto zestawienia cyfrowe niby to przedkładane na tych posiedzeniach odpisywał potem protokolant z karteczki, podawanej mu przez Zimę, twierdzi jednak, że Zima z tej karteczki referował także na posiedzeniu. Potwierdza jednak świadek na korzyść Wędrychowskiego, że podczas posiedzeń Dyrekcyi leżała na stole księga zwana przewodnikiem hipotecznym, w której wykazany był rzeczywisty stan weksli. Księgę tę zarekwirowano.

O godz. ¾12 przerwał przewodniczący rozprawę na pół godziny.

Dalszy świadek, dr. Emanuel Roiński, były naczelny dyrektor Kasy oszczędności w latach 1888—1890 po śmierci ś. p. Tarnawieckiego.

Przew.: Czy były wtedy jakie nieprawidłowości w agendach Kasy?

Św.: Zastałem tę nieprawidłowość, że dyrektor kasowy sam siebie zanadto obciążał. Bo po pierwsze samoistnie prowadził eskont weksli i to nie w tym sensie, że postanawiał, komu udzielić kredytu wekslowego, a komu nie, lecz sam prowadził księgę odnośną, chociaż obrót wekslowy był znaczny, mógł wynosić rocznie tysiące sztuk. Po drugie sam przyjmował efekta tak na rachunki bieżące jak w lombard i sam odcinał od nich kupony. Zima twierdził, że się nie może w jednym i drugim kierunku na nikogo spuszczać, lecz ja mu radziłem, aby tak się nie obciążał, bo innych motywów, prócz skrupulatności, w tem jego postępowaniu nie widziałem; uważałem go za człowieka nieposzlakowanego. Ponieważ jednak jako naczelny dyrektor, chciałem i ja o wszystkiem wiedzieć, zażądałem prowadzenia arkusików kredytowych, w których by było dokładnie poszczególnione, ile mniej więcej jakiś klient lub instytucya winien jako akceptant, a na ile jest żyrantem; żądałem dalej, żeby weksle cenzurowane były nietylko przez cenzorów i kasowego dyrektora, lecz także przez ścisłą dyrekcyę. Zima się na to nie chciał zgodzić, mówiąc, że toby go krępowało; wówczas zrobiłem jako naczelny dyrektor przypomnienie z urzędu i na sesyi dyrekcyi pełnej uchwalono wybrać komisyę do rozpatrzenia tej sprawy, jak się ma dziać przy eskoncie weksli. Co się potem z tem stało, nie wiem, bo ustąpiłem.

Przew. Jakie było stanowisko Zimy?

Św. Bardzo silne; mnie samemu trudno było coś przeforsować, musiałem się oprzeć o dyrekcyę lub władzę przełożoną. Jednak, gdy na posiedzeniach dyrekcyi starły się nasze wole, nieraz wygrywałem, nie dziwiłem się jednak, gdy bardzo często Zima jako starszy i zasłużony już w Kasie urzędnik postawił na swojem.

W dalszym ciągu swych zeznań daje świadek wyjaśnienia co do kredytów i co do bilansu, twierdzi, że Wędrychowski powinien był się oprzeć Zimie i bilansowanie jego nazywa nieprawidłowem. Streścimy to jutro.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Schwyz w Szwajcaryi.

(Dramat małżeński).

Szwajcarya, a mianowicie wybrzeża jeziora Czterech kantonów były niedawno widownią dramatu, którego epilog rozegrał się świeżo przed sądem tutejszym. Na ławie oskarżonych zasiadł 24-letni Bernard Füssler, pochodzący z Niemiec, oskarżony o to, iż w dniu 8 maja b. r. strącił młodziutką żonę swoją ze skały na Axenstrasse w głębiny jeziora Czterech kantonów.

Bezpośrednich dowodów winy Füsslera nie było, liczne jednak poszlaki przemawiały na jego niekorzyść. Żonobójca od dawna odznaczał się charakterem nierównym, prowadził nieporządny tryb życia, smakował w towarzystwie kobiet łatwych. Małżeństwo, zawarte przed dwoma laty, nie przyczyniło się wiele do zmiany charakteru Füsslera.

Akta sprawy zawierają zbiór listów, świadczących o cierpieniach, jakie przeżyła żona Füsslera w ciągu krótkiego dwuletniego pożycia małżeńskiego. Mąż, wziąwszy za żoną posag niewielki, ale bądź co bądź wynoszący kilkanaście tysięcy marek, zaczął udawać kapitalistę, nabrał zamiłowania do turystyki, sportu końskiego i cyklowego, do kart w klubach podejrzanych Berlina i innych tym podobnych kosztownych przyjemności. W czasie, gdy Füssler hulał lub grywał po całych dniach i nocach w karty, żona siadywała, jak w więzieniu, w numerach hotelowych, naprożno oczekując przybycia męża, który niejednokrotnie pozostawiał nieszczęśliwą kobietę po dniach całych bez pożywienia. Stwierdzono, iż przyjaciółka Füsslera z czasu, poprzedzającego bezpośrednio zawarcie związku małżeńskiego, znękana ohydnem traktowaniem jej przez niegodziwego człowieka, znalazła śmierć samobójczą w nurtach Renu pod Bazyleją.

Na śledztwie pierwiastkowem i w czasie posiedzenia sądowego oskarżony starał się przedstawić śmierć żony jako wynik nieszczęśliwego wypadku. Jak twierdził, przechadzał się z żoną na Axenstrasse. W chwili, gdy przechodzili nad Wasifluh, ścianą skalistą, spadającą pionowo w wody jeziora, żona potknęła się, i zanim zdążył pospieszyć jej na pomoc, runęła w przepaść. Widocznie, jak twierdził, młoda kobieta, według swego zwyczaju, chciała zerwać liść jakiejś roślinki, rosnącej w szczelinach skały i, straciwszy równowagę, znalazła fatalną śmierć w wodach jeziora Czterech kantonów.

Tymczasem śledztwo stwierdziło, iż roślina, o której wspominał Füssler, rosła na szczycie Wasifluh, tak daleko od krańca drogi dla pieszych, iż samobójca chyba mógłby myśleć o jej zerwaniu. Nadto dowiedziano się, iż Füssler z żoną od paru już dni odbywał wycieczki po miejscach bardzo niebezpiecznych. W dniu katastrofy oskarżony, wyjeżdżając z żoną na Seelisberg, wykupił w kasie kolejowej dwa bilety: jeden powrotny, drugi zwykły, jakby jedna tylko z dwojga osób wyjeżdżających powrócić miała. Nadto w dniu wypadku zaabonował na imię żony dziennik, którego abonament ubezpieczał prenumeratora na 600 fr. w razie wypadku w górach.

Natychmiast po rozejściu się wieści o wypadku nad jeziorem Czterech kantonów opinia publiczna oskarżać zaczęła Füsslera o zbrodnię skrytobójczego morderstwa żony przez strącenie nieszczęśliwej a dowierzającej mężowi kobiety ze skały w głębiny jeziora. Prokuratorya na podstawie zebranych poszlak zarzuciła Füsslerowi, iż, w celu pozbycia się żony, prawdopodobnie w zamiarze wzięcia za drugą posagu, pchnął kobietę w fale jeziora w chwili, gdy ta, odwrócona od niego tyłem, przyglądała się krajobrazowi.

Na posiedzeniu sądowem sprawa zdawała się obracać na korzyść oskarżonego, prokurator nawet skłonny był do odstąpienia od oskarżenia wobec braku stanowczych dowodów winy, gdy oto na sali sądowej zjawił się pastuszek kóz gminy, sąsiadującej z miejscem wypadku, który zeznał, iż stojąc na dość odległem od Wasifluh wzniesieniu, widział, jak mężczyzna pewien w dniu i godzinie wypadku mocował się nad przepaścią z jakąś postacią, która wreszcie zginęła w przepaści. Z początku nie zdawał sobie jasno sprawy z tego, co zaszło, nie przypuszczając możliwości zbrodni, dziś jednak, dowiedziawszy się z gazet o szczegółach wypadku, zjawia się przed sądem, aby domniemanie obmyślanego z góry morderstwa potwierdzić.

Sąd przysięgłych wydał wyrok, skazujący potwornego męża na 30 lat więzienia!

KRONIKA.

Lwów 6 października

Podwyższenie stopy procentowej, które tak dotkliwie daje się we znaki wszystkim ludziom potrzebującym kredytu, zarówno kupcom i przemysłowcom, jak i ziemianom, jest przedmiotem dzisiejszej naszej korespondencyi giełdowej z Wiednia. Korespondent nasz wyjaśnia, dlaczego pieniądz tak podrożał i ile na to wpłynęła wojna Anglii z Transwaalem, a ile nadmierny rozwój przemysłu.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Hojwanowicza, Zdzisława Słowikowskiego, Józefa Czubatego, Bronisława Kraussa, Eugeniusza Jankiewicza, Michała Matuszewskiego, Włodzimierza Żegiestowskiego, Maryana Gryzieckiego, Zenona Bińkowskiego, Włodzimierza Siengalewicza, Jana Szczudłowskiego i Józefa Jabłońskiego.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na stypendya: a) z fundacyi śp. Karola Soboty w kwocie 100 zł. dla urodzonego w Kałuszu ucznia szkoły ludowej w Kałuszu; b) z fundacyi śp. Karola Soboty w kwocie 200 zł. dla katolickich ubogich, urodzonych w Galicyi, słuchaczy wydziału prawniczego i medycznego, krewnych fundatora; termin do 15 listopada. Rady szkolne okręgowe w Złoczowie, Podgórzu, Tarnopolu, Bóbrce i Chrzanowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do końca bm.

Akademia Umiejętności w Krakowie przypomina, że zarządza fundacyą im śp. Maryi z Szutkiewiczów Sienkiewiczowej na zapomogi dla literatów uczonych, artystów (poetów, rzeźbiarzy, malarzy lub kompozytorów muzycznych) Polaków, lub też ich żon, jeżeli cierpiąc na chorobę płuc, potrzebują wyjechać do jakiejkolwiek stacyi klimatycznej dla poprawy zdrowia. Kandydat lub kandydatka do zapomogi ma się wykazać świadectwem lekarskiem, dowodzącem potrzeby wyjazdu do pewnej stacyi klimatycznej. Zarząd Akademii ma prawo delegować do sprawdzenia oznaczonego przez siebie lekarza. Zapomoga wynosi 800 złr. rocznie, a przyznaje ją Zarząd Akademii corocznie dnia 19 października. Ta sama osoba może korzystać z zapomogi najdłużej przez trzy lata. Wybór między kandydatami służy na przedstawienie Zarządu Akademii Henrykowi Sienkiewiczowi. W myśl aktu fundacyjnego pierwszeństwo ma ten kandydat (dla siebie lub swej żony), który większe położył zasługi dla polskiej literatury, nauki lub sztuki, lub którego talent rokuje większe nadzieje. Podania zaopatrzone w dowody należy adresować do Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie najpóźniej do dnia 15-go października b r. Ani nazwiska kandydatów, ani też otrzymującego zapomogę nie będą publiczności wiadome. Zarząd Akademii zamieści w swem dorocznem sprawozdaniu, ilu zgłosiło się kandydatów i czy otrzymał zapomogę literat, uczony, czy też artysta, dla siebie lub dla swej żony.

Izba handlowa i przemysłowa lwowska odbyła we środę zwyczajne posiedzenie. Uchwalono na niem w sprawie przygotowania nowych traktatów handlowych zwołać fachową ankietę dla należytego uwzględnienia galicyjskiego przemysłu drzewnego. Na zapytanie Namiestnictwa uchwalono odpowiedzieć na podstawie zgodnej opinii wszystkich lwowskich korporacyj, że wysokość wpisowego majstrów i uczniów jakoteż opłaty za wyzwoliny odpowiadają stosunkom miejscowym, nie ma więc potrzeby obniżać tych opłat. — W poruszonej przez Izbę praską sprawie reorganizacyi władz przemysłowych uchwalono domagać się ustanowienia przy władzach I instancyi osobnych referentów, a przy władzach II i III instancyi utworzenia osobnych departamentów przemysłowo-technicznych, nie uznać natomiast projektu Izby praskiej, ażeby dla kraju naszego ustanowione zostały w razie potrzeby jedynie władze przemysłowe I instancyi. — Dalej wyraziła Izba zapatrywanie, że potrzebną jest reforma studyów akademickich i technickich w tym kierunku, ażeby rozszerzono wykształcenie w zakresie nauk ekonomicznych i polityczno-administracyjnych. — Dla opracowania wniosków w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Izby handlowej, która to zmiana jest konieczną z powodu reformy podatkowej, uchwalono powołać osobną komisyę z sześciu członków, których wydelegują obie stałe sekcye Izby. — W sprawie zmiany § 77 ustawy przemysłowej o wypowiedzeniach oświadczyła się Izba za tem, ażeby — o ile nie zaszła inna umowa — obowiązywał pracującego i pracodawcę termin 14-dniowy (a więc jak było dotychczas), zaś co do pracy akordowej, o której ustawa przepisuje, iż przed jej ukończeniem robotnik odprawić się nie może, zażądała Izba, aby ten przymus rozciągał się też i na pracodawcę.

Do rady nadzorczej muzeum przemysłowego wybrano członkiem ponownie p. Gubrynowicza, a do deputacyi szkolnej dla lwowskiej szkoły handlowej pp. Gubrynowicza i Piepesa-Poratyńskiego. Na cenzorów dla filii Banku austro-węgierskiego zaproponowani zostali: dla filii lwowskiej Banku austro-węg. pp. Józef Baczewski, Stanisław Ciuchciński, Samuel Horowitz, Maurycy Jonasz, Filip Natansohn, Artur Schellenberg, dodatkowo zaś Ignacy Russmann, Jakób Stroh, Jakób Beiser, Jó-

zef Wozelak, Ignacy Fried, Julian Wang i Ferdynand Barbasz; dla filii przemyskiej pp. Eliasz Hirt, Henryk Heniger, Dawid Löwenthal, dr. Leonard Tarnawski, Jakób Aberdam, Cypryan Leszczyński, Ferdynand Majerski, Maurycy Schwarz i Julian Reininger; dla filii jarosławskiej pp. Chaim Bernstein, dr. Adolf Dietzius, dr. Władysław Jahl, Izak Margulies, Chaim Sachsenhaus, Mojżesz Sobel i Juliusz Strisower.

Rada pow. przemyślańska w miejsce hr. Potulickiego, który z prezesury zrezygnował, wybrała prezesem wiceprezesa p. Romana Wybranowskiego, wiceprezesem p. Adama Tretera, a w jego miejsce członkiem wydziału z większych posiadłości włościanina Popiela z Zanócza.

Restytucya radnych. Przypomną sobie nasi czytelnicy, iż z początkiem bieżącego roku starostwo drohobyckie rozporządziło usunięcie z drohobyckiej Rady miejskiej trzech radnych, pp. Leonarda Wiśniewskiego, Mojżesza Gartenberga i Józefa Schreiera, ponieważ dochodzenie wykazało, iż są oni wspólnikami w dzierżawie drohobyckiej propinacyi. Radni ci wnieśli rekurs do Namiestnictwa, nie wiadomo jednak, czy ze skutkiem, bo podobno rekurs wniesiony został już po upływie przepisanego terminu. Obecnie zaś — jak donosi *Kuryer drohobycki* — starostwo wydało nowy reskrypt, w którym powiada, że po przeprowadzeniu nowych dochodzeń, okazał się mylnym wynik pierwotnego dochodzenia, albowiem pp. Wiśniewski, Gartenberg i Schreier nie dzierżawili już propinacyi i dzisiaj jej nie dzierżawią, więc należy ich jako radnych restytuować. Możnaby z tego wnosić, że to tak trudno dowiedzieć się starostwu, kto jest dzierżawcą propinacyi, a kto nim nie jest!

Za otrucie żony sąd przysięgłych w Toruniu skazał właściciela dóbr Franciszka Piedoszewskiego, na śmierć, a 17-letnią Ewę Tyburczowę, która go do tego czynu zbrodniczego namówiła, na 7 1/2 lat więzienia.

Epidemia gubienia się dziewcząt nie ustaje. Znowu mamy do zanotowania dwa tego rodzaju wypadki. Mianowicie we Lwowie zaginęła 16-letnia córka stróżowej, Józefa Kucharska. Wydaliła się z domu swej matki przy ul. Śnieżnej l. 3, i jak przypuszczają, wpadła w ręce handlarzy żywego towaru. W Krakowie zaś 13-letnia Emilia Martinkówna, córka kierownika fabryki p. Stryjeńskiego, wyszedłszy w poniedziałek do szkoły, przepadła bez śladu. Strapieni rodzice zaginionych dziewcząt zawiadomili policyę o wypadku, ale dotychczas nie odkryto żadnego śladu tych dziewcząt.

Grobowiec podziemny odkopali robotnicy przy układaniu rur wodociągowych przy ul. Halickiej obok kościoła katedralnego. Grobowiec składa się z 2 piwnic, a znaleziono w nim kości ludzkie około 50 osób różnego wieku i szczątki zbutwiałych trumien. Lekarz miejski dr. Krobicki orzekł, że kości te leżały tam około 200 lat. Komisaryat śródmieścia, po zbadaniu grobowca przez archiwistę miejskiego dra Czołowskiego, zarządził, aby znalezione szczątki przenieść z jednej piwnicy do drugiej, niepotrzebnej do przekopania dla celów wodociągowych i aby tę piwnicę ponownie zamurować. Dr. Czołowski wyraził przekonanie, że odkopane podziemie należało do kaplicy, wybudowanej przez jednego z rodziny Domagaliczów i że szczątki tam znalezione należą najprawdopodobniej do członków tej rodziny.

Morderczy napad na ks. Neuburga. Z Kozłowa donoszą: Stan ks. proboszcza Neuburga groźny, jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu, jeśli nie zajdą komplikacye. Mordercy dotąd nie znaleziono ani nawet na ślad jego nie natrafiono. Rabuś w nocy na 4 bm. około godziny 3, wyjąwszy szybę z okna na probostwie, dostał się do sypialni ks. Neuburga i pałką począł go mordować. Na krzyk ks. Neuburga wpadł do sypialni chłopiec kredensowy, lecz złoczyńca rzucił się na niego, a chłopiec uciekł i pobiegł z krzykiem budzić księży wikarych. Gdy ci weszli ze światłem do sypialni ks. Neuburga, złoczyńcy już nie było; umknął oknem. Straszny widok przedstawił się przybyłym. Ks. Neuburg cały krwią zalany i w kałuży krwi leżał na łóżku, ciężko jęcząc. Natychmiast posłano po lekarza i zaalarmowano żandarmeryę. Jest podejrzenie, że zamachu na życie ks. Neuburga dokonał pewien włóczęga, który dnia 26 z. m. przybył do Kozłowa w stanie pijanym i domagał się wsparcia, a gdy mu odmówiono, począł się odgrażać. Na to gmina odstawiła go szupasem do sądu w Kozowej, skąd go jednak 30 zm. uwolniono, wrócił wtedy do Kozłowa i wykonał swą zemstę na sędziwym kapłanie, który mu nic złego nie zrobił.

„Przewodnik dla szewców". Z przyjemnością notujemy, że powstało we Lwowie nowe polskie pismo zawodowe, poświęcone wyłącznie sprawom rzemiosła szewskiego. Kto wie, jak wiele dobrego pisma podobne zdziałały w Niemczech i Francyi, gdzie prawie każdy rzemieślnik ma w domu swoją gazetę zawodową, z niej uzupełnia swe wiadomości i czerpie zapał i zamiłowanie do swego zawodu — ten z radością powita wieść, że przynajmniej i u nas ten zawód mieć będzie swój organ i to jak świadczy o tem numer okazowy, mogący iść w zawody z zagranicznemi wydawnictwami tego rodzaju. W równej mierze uwzględniona jest strona techniczna, jak strona krytyczna i społeczna rzemiosła szewskiego, a tablica dodana do pierwszego numeru podaje w dokładnych rycinach szkielet stopy z wyszczególnieniem tych anatomicznych części, których znajomość jest dla szewca pożądana. Forma zewnętrzna gazety jest bardzo staranna. Nagłówek i tytuły artykułów wykonane drukiem złotym i czerwonym. Redaktorem nowego pisma jest pan Aleksander Celewicz, kierownik kursów majsterskich we Lwowie i Krakowie, a wydawcą właściciel Drukarni Narodowej p. Stanisław Maniecki. — Polecamy gorąco naszym polskim szewcom zaabonowanie tak użytecznego dla nich pisma.

Fatalny wypadek zdarzył się w Tarnopolu komisarzowi skarbowemu p. Jopekowi z Brzeżan.— Oto skutkiem urwania się orczyków, konie spłoszyły się i w pędzie zwaliły o figurę św. Ignacego na gościńcu, tak że wóz prawie się roztrzaskał, a p. Jopek, rzucony o stopnie figury, uderzył się w głowę i padł bezprzytomny. Stan jego uznano za bardzo groźny, gdyż stwierdzono u rannego pęknięcie czaszki.

Z Zarudzia koło Zborowa donosi nam dzierżawca ks. J. Kurmanowicz: Nieświetne horoskopy przepowiadały się nam gospodarzom. Prawdziwie zbiory tegoroczne dość dopisały tu u nas; żniwa odbyły się prawie bez przeszkody, jedynie w czasie zwózki, a szczególnie przy składaniu zboża w sterty, deszcze dały się we znaki, i tyle szkody wyrządziły, że prawie do rozpaczy doprowadzały. Co było w stertach, pozamakało mimo najlepszego nakrycia, co się zaś gdzie zostało, to zgniło. Z owsa, który zaledwie do 7/9 był zebrany, a zboże w stertach zaczęło kiełkować. Zboże w większych ilościach składane, a wystawione znów na przeciągi w zasiekach budynków — zamokło i zrosło. Obecnie mieliśmy przecudną pogodę, obsiewy oziminy pokończone, zapowiadały się świetnie — lecz niestety! Na wcześnie zasianych łąkach, które zieleniały prześlicznie, rzuciło się robactwo (ceglaste i brunatne) niszcząc i niwecząc nasze gospodarskie nadzieje w naszych oczach.

Na dobitek złego pokazały się u nas myszy w ogromnej ilości i tak poświdrowały rolę, że prawie dziura na dziurze, a ziemia cała jak jedno kretowisko, przejść niepodobna, bo noga grzęźnie, jak w popiele. Co będzie z oziminami? Co będzie z zasiewami? Teraz sezon kartoflany, zaczynamy kopać: jednem słowem — nie dopisały! Wydajność chybiła a i wydatek, jaki jest — psuje się: kartofle gniją. Takie to nasze horoskopy a c. k. „Steueramty" zdaje się, klęsk nie opodatkują!

Ze zdrojowisk. W Krynicy przebywało do 25 września br. gości zdrojowych 4116.

Ofiary. Dla Wojciecha Szubińskiego z Niemirowa, któremu amputowano obie nogi, nadesłała p. Woyciechowska z Trzciany 10 złr.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +12, w poł. +13 R. Bar. 769. Spada. Deszcz.

Ona sobie poradzi.

— Moja droga! te stroje to rozpacz! cóż będzie, gdy mnie nie stanie?

— Nie martw się mężusiu, już ja sobie jakoś poradzę. *(Śmigus).*

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w piątek „Córki pana Dupont", komedya M. Brieux. W sobotę po południu „Kupiec wenecki", wieczorem „Donna Juanita". W niedzielę po południu „Miejsca kobietom", wieczorem „Donna Juanita". W poniedziałek „Woźnica Henszel", I-szy występ Stanisława Knake-Zawadzkiego.

Literatura i sztuka.

† **Z teatru.** „Donna Juanita", opera komiczna Franciszka Souppégo cieszyła się przed laty wielkiem powodzeniem na scenie lwowskiej. Wczorajsze wznowienie tego dzieła zgromadziło liczne zastępy publiczności, która z widocznem zadowoleniem przysłuchiwała się wesołym i skocznym melodyom tak obficie nagromadzonym w „Juanicie", podanym nam przez kompozytora w nader zgrabnej i artystycznie opracowanej formie. Nie ulega jednak wątpliwości, że „Donna Juanita" mimo szlachetnego zakroju całości posiada tu i ówdzie sporo ustępów trywialnych, nie harmoniujących wcale z nazwą opery komicznej, która, bądź co bądź, wymaga pewnej jednolitości w stylu i ustawicznego utrzymywania się na wyższym poziomie artystycznym. Lecz przyznać trzeba, że pewna ilość prawdziwie pięknych myśli muzycznych wynagradza nas sowicie za owe chwile płaskiego humoru, hołdującego niższym instynktom, a niektóre ustępy, jak np. finał pierwszego aktu, serenada studentów hiszpańskich na początku 2-giej odsłony i duet Petrity z Gastonem dzięki swej melodyjności zyskały sobie oddawna popularność i uchodzą do dnia dzisiejszego za wzory w dziedzinie literatury operetkowej.

Wykonanie wczorajsze „Donny Juanity" było miejscami nieco chwiejne i niepewne. Szczególnie ansamble i chóry pod względem precyzyi pozostawiały wiele do życzenia. Soliści natomiast trzymali się doskonale. W pierwszym rzędzie wymieniamy świetną grę pań Kliszewskiej i Kasprowiczowej, oraz pp. Boguckiego, Myszkowskiego, Lelewicza i Malawskiego.

Panna Schuppówna wyszła dość zwycięsko z trudnej roli tytułowej, jakkolwiek zadanie to pod względem wokalnym przechodziło jej siły. Być może, że należałoby transponować niektóre ustępy, aby umożliwić artystce kreacyę tej roli. Również powinna artystka pracować nad pozbyciem się akcentu lwowskiego rażącego nawet w operetce. Bardzo ładnie odśpiewała p. Miłowska swoje solo w serenadzie hiszpańskiej, a byłoby do życzenia, aby ten piękny materyał głosowy za pomocą dalszych studyów mógł rozwijać się coraz bardziej.

Na uznanie zasługuje jeszcze solo na arfie, odegrane prawdziwie artystycznie przez pannę Langhamer w przygrywce do drugiego aktu. Publiczność bawiła się bardzo dobrze i oklaskiwała wykonawców rzęsiście, nie szczędzono też zasłużonych oklasków naszym baletnicom pannom Staszko i Bogdanowicz, jak niemniej ich partnerom.

Wystawa operetki była piękną i staranną jak zawsze. *Fr. Neuhauser.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 października.

(Z.). Sześcioprocentowa stopa od dwóch dni panuje już w całej Europie środkowej, na naszym targu nominalnie mamy jeszcze 5%, ale to potrwa jeszcze tylko kilka godzin. Jutro bowiem i bank austro-węgierski musi podwyższyć eskont. Sfery finansowe łudzą się wprawdzie nadzieją, że może bank austro-węgierski nie pójdzie tak daleko jak bank niemiecki i poprzestanie na 5 1/2%, ale nadzieja ta zdaje się zawiedzie (istotnie zawiodła, bo od wczoraj mamy w Austryi stopę procentową 6%. *Przyp. Red.*). W ostatniej chwili rozmaite firmy finansowe i handlowe, chcąc wyzyskać niższą stopę procentową, zgłaszają tłumnie w banku austro-węgierskim swe weksle do eskontu. Dziś zgłoszono w samym tylko Wiedniu weksli tych za 5 milionów złr. To też dzień dzisiejszy ogromnie powiększy cyrkulacyę not w państwie, gdyż także w Peszcie i po filiach prowincyonalnych zapotrzebowanie gotówki jest ogromne. Pozycya banku, regulującego stosunki procentowe w państwie, jest więc obecnie bardzo trudna, tem bardziej, że musi on równocześnie zapobiegać wzrostowi ażia, a możliwem to jest tylko przez uszczuplenie zapasów kruszcowych. Dziś oddał bank do dyspozycyi giełdy 80.000 funtów szterlingów w czekach złotych, opiewających na Londyn, 800.000 marek w czekach na Berlin, a nadto milion franków w napoleondorach.

Mimowoli nasuwa się każdemu pytanie, czy obecny okres nadzwyczajnej drożyzny pieniędzy będzie tylko krótkotrwałym epizodem, czy też potrwa dłuższy czas. Otóż wszystko przemawia za tą drugą ewentualnością, a mianowicie, że mamy tu do czynienia z okresem dłuższym, którego końca na razie w przybliżeniu nawet oznaczyć niepodobna. To pewna, że od wczesnego zakończenia, lub zażegnania wojny między Anglią a Transwaalem to nie zależy. Nie jest to znów bowiem wojna tego rodzaju, którąby była w stanie na dłuższy czas zdezorganizować wszystkie targi europejskie. Ma ona znaczenie dla Europy tylko o tyle, że na czas jej trwania zamknięty zostanie przypływ do Europy złota z kopalń transwaalskich, które przez cały rok ubiegły dostarczyły tego cennego kruszczu za 16 milionów funtów szterlingów. Nierównie głębsze są przyczyny, które wywołały obecną drożyznę pieniędzy. Oto tak zwany rozwój przemysłowy, który jednak w wielu wypadkach jest tylko zdrożną spekulacyą, odciągnął z normalnego obiegu i uwięził olbrzymie sumy pieniędzy. Emisya nowych przedsiębiorstw przemysłowych w Niemczech, jakie miały miejsce w ciągu trzech lat ostatnich, pochłonęły co najmniej 2 miliardy marek, a to samo co w Niemczech dzieje się także w Angli, a w wyższej jeszcze mierze w Stanach Zjednoczonych.

Zapotrzebowanie gotowych kapitałów wzrosło do rozmiarów niebywałych, minęły już te czasy, gdy kapitał sam szukał dla siebie dogodnej lokacyi, a często nie mógł jej znaleść i zadowalał się byle jakim procentem, dziś moloch „rozwoju" przemysłowego wywabia najstaranniej dotychczas ukrywane kapitały, pożera je i niby stwarza nowe wartości, które jednak na razie nie zwracają jeszcze tego, co pochłonęły. Dopiero wtedy, gdy dochody nowych przedsiębiorstw przemysłowych zamortyzują bodaj połowę poczynionych w nie wkładów, można spodziewać się nastania normalnych stosunków. Jak długo wypadnie na to czekać, któż to zdoła przewidzieć. Niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe dają istotnie 16, 20, nawet 30% dochodu od wartości nominalnych kapitałów akcyjnych, jaką jednak jest w obecnej chwili przeciętna rentowność przemysłu europejskiego — tego nie wiemy. Być może, że po kilku miesiącach chwilowo znów obniży się stopa procentowa w Europie, aby za kilka tygodni znów pójść w górę — bądź co bądź jednak ten okres borykania się banków, mających być regulatorem stopy procentowej, z żywiołowym niemal prądem potrwa ostatecznie i lata.

Wykaz niemieckiego banku państwowego, sporządzony z końcem września b. r., illustruje dosadnie obecne stosunki. Portfel wekslowy banku tego wynosi 1,127,360.000 marek, zwiększył się więc w ciągu jednego roku o 211 milionów. Zapasy kruszcowe banku, które przed czterema laty wynosiły 915 milionów stopniały do 686 milionów. Zaledwie 29% cyrkulacyi not niemieckich ma pokrycie w zapasach kruszcowych. Takich stosunków nie naprawi się ani za miesiąc ani za dwa.

Mimo tak ponurej konstelacyi międzynarodowej był ruch dzisiejszy na targu o wiele więcej ożywiony niż wczoraj i przeważna część walorów uzyskała pewne, co prawda, nieznaczne zwyżki. W Paryżu podniósł się kurs afrykańskich akcyi kopalnianych o 35 franków skutkiem pogłoski, że może przecież uda się spór między Anglią a Transwaalem oddać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego. Kurs konsoli angielskich podniósł się na 103.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362 50, węgierskie 368.50, Anglobanki 149·50, Uniony 297·50, Bankvereiny 266·50, Länderbanki 233·—, Ludwiki 209 75, Czerniowieckie 281·—, Elbethale 250 50. Renta papierowa 99 50, srebrna 99·40, austryacka złota 117·30, austr. renta wal. kor. 99 20, węgierska złota 115·95, węgierska renta wal. kor. 94 25, dukat 5·70, 20 frankówka 9·57—, marki 11 81—, ruble 1·28—.

§ **Londyn** 6 października. Bank angielski podwyższył stopę dyskontu na 5%.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 5 października targu w Krakowie na Prądniku białym. Spęd 117 sztuk bydła. Rozkupiono wszystkie sztuki. Towar z paszy płacono po 29 do 31·50 zł. za 100 kilo żywej wagi. Usposobienie ożywione z powodu obecności zakrajowych kupców.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 6 października. Wedle doniesienia *W. Allg. Ztg.* hr. Clary konferował nietylko z przywódcami lewicy, ale także z posłami: Jaworskim, Jędrzejowiczem, Dipaulim, Kaizlem, Fuchsem, Bilińskim i Luegerem. Na wczoraj po południu byli zaproszeni do kierownika gabinetu posłowie słoweńscy Povše, Ferjancic i Berks, nie mogli jednakże przybyć, ponieważ równocześnie odbywało się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy. Hr. Clary zamierza jeszcze w dalszym ciągu prowadzić konferencye z wybitnymi członkami parlamentu.

Wiedeń 6 października. Parlamentarna komisya Koła polskiego wydała następujący komunikat: „Wskutek pogłosek, dotyczących ostatniego posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła polskiego, czuje się komisya spowodowaną do oświadczenia, że rezolucya, w której wyrażono uchwałę wytrwania przy prawicy, jednomyślnie postanowioną została. Wszystkie doniesienia o jakichkolwiek konfliktach pomiędzy członkami komisyi parlamentarnej Koła polskiego, są pozbawione wszelkiej podstawy".

Paryż 6 października. W kurytarzach senatu obiega wieść, że trybunał stanu wydał jakieś rozkazy aresztowań, nie wiadomo tylko kogo.

Komisya budżetowa postanowiła 13 głosami przeciwko 5 skreślić pozycyę kredytu na poselstwo przy Watykanie.

Pretorya 6 października. We wczorajszem posiedzeniu Volksraadu wzięło udział tylko 14 członków. Przewodniczący oświadczył zgromadzonym, że z powodu krytycznych stosunków Volksraad zostaje rozwiązany.

Londyn 6 października. Biuro Reutera zaprzecza pogłoskom jakoby wypowiedzenie wojny Transvaalowi już nastąpiło. Ciągle jeszcze nadchodzą z Afryki południowej sprzeczne wieści. Doniesieniom o naruszeniu granic republiki Oranje przez wojska angielskie urzędowo zaprzeczono, podczas gdy depesza z New Castle przedstawia rzecz tak, iż Anglia już lada chwila zaatakuje Boerów i donosi, iż pierwszy minister Natalu polecił opróżnienie New Castle, ponieważ odsiecz nie może na czas przybyć.

Inna depesza donosi, że nic bezpośredniego jeszcze nie zagraża, a trzecia depesza z tego samego miasta donosi, że do portu D'Urban zawinęły 4 okręty transportowe z Indyj naładowane wojskiem, które natychmiast wysiadło na ląd i koleją żelazną dalej przetransportowane zostało.

Capstadt 6 października. Na petycyę 53 członków parlamentu Przylądka wystosowaną do królowej angielskiej, tej treści, że petenci uważają czynną interwencyę Anglii za zbyteczną i proszą o niezwłoczne zamianowanie komisarzy do zbadania prawa wyborczego, przyszła tu telegraficzna odpowiedź podpisana przez Chamberlaina. Powiedziano w niej, że Anglia była dla Transvaalu nader względną i wyrozumiałą, ponieważ jednak Transvaal odrzucił wszelkie pokojowe pertraktacye, musi rząd angielski teraz swoje żądanie kategorycznie sformułować.

Wiedeń 6 października. Dotychczasowy kierownik biura prasowego w prezydyum rady ministrów, radca sekcyjny dr. Ignacy Rosner, powołany został na opróżnione po nowo mianowanym ministrze Chłędowskim stanowisko w ministeryum dla Galicyi.

Wiedeń 6 października. Wczoraj wieczorem przed godz. 10 koło dworca kolei południowej nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z szybującą maszyną pociągu towarowego, wskutek którego maszyna pociągu osobowego wykoleiła się. Z 16 podróżnych, jadących pociągiem osobowym, tudzież z personalu kolejowego nikt żadnych obrażeń nie doznał.

Paryż 6 października. *Echo de Paris* donosi, iż w Paryżu skonsygnowano 10 batalionów piechoty w obawie tłumnego przypływu strejkujących w Creusot robotników. Wojsko porozmieszczano w różnych stronach, ażeby w danym razie skutecznie mogło być użyte.

Omawiając oczekiwane tu przybycie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa do Paryża donosi *Siècle*, iż francuski minister Delcassé skorzysta z tej sposobności, ażeby omówić rozmaite pytania i kwestye dotyczące politycznych stosunków Francyi z Rosyą.

Londyn 6 października. Do *Daily Telegraph* donoszą z New Castle: Boerowie w ciągu nocy obsadzili miejscowość Laingsnek i stoją w wielkiej liczbie na wzgórzach położonych na południowy zachód od Volksrust. Dziś mają posunąć się naprzód z artyleryą na czele.

Korespondent tegoż pisma dodaje, iż słyszał, że miejscowość Majuba Hill w piątek, tj. dziś, zostanie obsadzona. Anglicy przygotowują się do opuszczenia Natalu od granicy aż po Glencoe.

Wiedeń 6 października. Komitet wykonawczy prawicy odbył wczoraj pod przewodnictwem posła Jaworskiego posiedzenie i ogłosił komunikat, stwierdzający, że po szerszej dyskusyi, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw reprezentowanych, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Stronnictwa prawicy pozostają także nadal w dotychczasowym związku i są zdecydowane wspólny program urzeczywistnić, w szczególności zaś starać się o ostateczne rozwiązanie konfliktu językowego na podstawie zagwarantowanego konstytucyjnie równouprawnienia wszystkich narodów austryackich, jakoteż o utworzenie rządu, któryby odpowiadał stosunkom większości.

Paryż 6 października. Parlament zwołany będzie na dzień 3 listopada.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau oświadczył, że przyjmie urząd sędziego rozjemczego w sprawie strejku w Creusot, jeżeli obie strony na to się zgodzą.

Londyn 6 października. Główny dowódca wojsk angielskich w Afryce w razie wojny z Transvaalem, generał Buller udał się dziś do Balmoralu na posłuchanie do królowej Wiktoryi.

Johannesburg 6 października. Biuro Reutera donosi o rozruchach, jakie wywołali tu Kafrowie, którzy rzucili się na zakłady przemysłowe i plądrowali domy w wschodnim krańcu miasta. Mieszkańcy zagrożonych domów, tudzież urzędnicy zmuszeni byli w własnej obronie strzelać. Dopiero policya rozprószyła napastników. Budynków publicznych i miejskich strzegą silne oddziały policyi, gotowe do interwencyi na wypadek niepokojów.

Londyn 6 października. Część rezerwistów powołaną została pod broń na 15 b. m.

Wiedeń 6 października. Dzisiaj rozeszła się tutaj po mieście, a zwłaszcza na giełdzie pogłoska, jakoby z Londynu nadeszła wiadomość, iż królowa Wiktorya zamierza abdykować.

Paryż 6 października. *Siècle* donosi, że posiedzenia trybunału stanu odbywać się będą równocześnie z posiedzeniami parlamentu francuskiego. W tym razie będzie senat naprzemian funkcyonował jako trybunał stanu i jako senat.

Wiedeń 6 października. W miejsce przydzielonego do ministerstwa dla Galicyi dotychczasowego kierownika biura prasowego w prezydyum rady gabinetowej radzcy sekcyjnego dra Rosnera, powołano na kierownika biura prasowego dotychczasowego wicesekretarza w tem biurze, dr. Fryderyka Karminski'ego.

Niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, hr. Bülow, przybył tu z Semmeringu, gdzie przepędzał urlop.

Przyjechali dnia 6 października. Hr. S. Jabłonowski z Popowiec. J. Borowski z Hurki. W. Wróblewski, prof. Smolka i L. Wielowiejska z Krakowa. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. Dr. M. Teitelbaum z Brzeżan. E. Eisner z Przemyśla. P. Klinger i J. Kohn z Wiednia. W. Jędrzejowicz z Czudca. E. Thorn z Konstantynopola. A. Schromm z Kołomyi. J. Augustynowicz z Woszczianiec. Z. Żeleski z Podgórza. W. Grabianka z Podola.

Przyjechali dnia 6 października. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. J. Łaszcz z Gorlic. Dr. K. Szyszko z Rosyi. St. Białoskórski z Staj. J. Rosenzweig, R. Hoynig, A. Koppel i J. Kronau z Wiednia. Dr. J. Dornbaum z Czerniowiec. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. W. Niezabitowski z Łanek. M. hr. Baworowska z Ostrowa. A. Abranowicz z Krakowa. W. Themel z Mikuliniec. J. Drahanowski z Kamionki.

Przyjechali dnia 6 października. P. Wiktor z Zarszyna. Ks. Fr. Stankiewicz z Sokołowa. Ks. Longin de Kowblański z Rostoków. Ks. L. Pastor z Bicza. P. Tłuchowska i C. Krajewscy z Wołynia. W. Durra z Berlina. R. Schmeisser i J. Selaschek z Przemyśla. H. Schiller z Stanisławowa. P. Dorożyński i P. Kuryłowicz z Bóbrki. P. Janiccy z Podlisek. J. Wecera z Pragi. F. Blatt z Lachowic. W. Ehrhardt z Hamburga. Fr. Stenitschka z Birczy. P. Maluschek z Wiednia. M. Braun z Paryża. A. Ditl z Londynu. J. Michałowska z Tomaszowic. Olga Winiarska z córką z Przemyślan. G. Haszlakiewicz z Liwczy.

Lwów 6 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztuke: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł w. a. 282·00 do 285·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do 370 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250·— do 255·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 197·00 do 200·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·— do 110·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 99 00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 95 00 do 95 70. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 99.60 do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·80 do 97·50. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 96 00 do 96·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·00 do 96 70, 4 proc. los w 56 lat 92.60 do 93·30,

Obligi za 100 zł., Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 96·50 do 97·20. Bukowińskiego fund. gropin. 5 proc 102.50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 95.00 do 95 70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 92 60 do 93·30.

Wiedeń 6 października. (Giełda towarowa). **Cukier surowy** 12 25. Tendencya spokojna. **Nafta galicyjska** bez zmiany. **Spirytus** (spokojnie) 19 80—20·20.

Berlin 6 października. (Zamknięcie giełdy). **Banknoty austryackie** 169·40. **Spirytus** 43·50.

Paryż 6 października. (Zamknięcie giełdy). **Trzyprocentowa renta** 100·62. **Mąka** („Fleur de Paris") 24·70.

Frankfurt 6 października. (Wczorajsza giełda wieczorna). **Kredyty austryackie** 227·10; **kolej państwowa** 142·20; **alpiny** 00·00; **disconto** 191·30; **laura** 253 70.

Wiedeń 6 października. (Giełda zbożowa). **Pszenica na** jesień 8·56—8·57, na wiosnę 8·89—8·90, **żyto** na jesień 7·06—7·07, na wiosnę 7·40—7·41; **kukurudza na** wrzesień-październik 5·60—5·61; na maj-czerwiec 1900 r. 5·39—5 40; **owies na** jesień 5·25—5·26, na wiosnę 5·70—5·71; **rzepak na** wrzesień-październik 12 66—12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00·00; **olej rzepakowy** na styczeń-kwiecień 32—33. **Tendencya:** silna. **Pogoda:** pada deszcz.

Budapeszt 6 października. (Giełda zbożowa). **Pszenica na** październik 8·34—8·35, **na** kwiecień 1900 r. 8.77—8·79; **żyto** na październik 6·66—6·68, na kwiecień 1900 r. 7·10—7·11; **owies na** październik 4·90—4·95, na kwiecień 1900 r. 5·40—5·42; **kukurudza na na** maj r. 1900 5 13—5·14, **rzepak na** sierpień 1900 r. 11·80—11·90. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć **kupna** mierna. **Tendencya:** spokojna. **Pogoda:** pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	*Do Lwowa z:*
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·45	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu). Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.
		Ze Lwowa do:
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezo-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec. Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy), Mozo Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaździworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i **rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.**

86)

OPĘTANI

POWIEŚĆ

MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

Gdy po kilku minutach w pokoju chorej uciszyło się zupełnie, margrabia, drżąc ze wzruszenia, gniewu, litości i obawy, podszedł ku drzwiom i wywołał Małgorzatę.

— Jak się ma?

— Gorzej — odrzekła łkając

— Co mówi?

— Pragnie widzieć doktora Amati — rzekła służąca.

— Nigdy!

Jakkolwiek chora zapadła znowu w odrętwienie, jednak słyszała tę krótką rozmowę.

Parę razy jeszcze miotała się w konwulsyach i wywoływała ukrywane tak długo w tajemnicy nazwisko, będące dla niej symbolem ocalenia.

Wygłaszała je dusza oswobodzona z więzów, naprzemian rozkazująco, łagodnie, z rozpaczą lub z rzewnością, doprowadzającą do łez Jana i Małgorzatę.

I gdy jej głos, to przeraźliwy, to serdeczny, przyzywał doktora Amati, słuchający go w salonie margrabia Cavalcanti drżał z gniewu i nienawiści.

Napróżno usiłował myśleć o czem innem, aby nie słyszeć, nie czuć nuty cierpienia w tym głosie; napróżno pochylał głowę i zatykał uszy — jęk chorej nie dawał mu spokoju, stał się on jego zmorą; słowa miłości wygłaszane przez chorą, pomimo drzwi zamkniętych, prześladowały go i osiadały w pamięci.

Stan ten trwał już od kilku godzin — chora nie uspakajała się i czerpiąc siły w podnieceniu nerwowem, bezustannie przywoływała doktora Amati, jak gdyby głos jej, zarówno jak dusza, mógł przeniknąć mury i dojść uszu tego, od którego oczekiwała ocalenia.

Jakaż to męczarnia dla ojca słyszeć gorączkowy jęk dziecka, odpędzający go od łóżka i przyzywający człowieka obcego!

Starzec od czasu do czasu podchodził do drzwi pokoju Blanki i chwytał uchem ciche słowa Małgorzaty, usiłującej uspokoić swą młodą panią. Lecz ta skarżyła się dalej, jak gdyby nie słyszała jej próśb, jak gdyby sądziła, że powinna wzywać doktora Amati, dopóki nie zjawi się przed nią.

Wtedy stary ojciec oddalał się, wściekły i zrozpaczony, drżący z gniewu i bolu, nie wiedzący co czynić, zgnębiony lub wzburzony, lecz zawsze nieubłagany.

Nie umiał przebaczać. Krew wrzała w żyłach jego.

W tem z pokoju, do którego się schronił, usłyszał dźwięk dzwonka, a następnie czyjeś kroki postępujące w kierunku pokoju córki.

Weszła Małgorzata i powiadomiła o przybyciu doktora Morelli.

Margrabia udał się za nią i zastał lekarza, trzymającego rękę chorej i badającego jej oczy.

Głowa jej, konwulsyjnie poruszała się na poduszce, unosiła się i opadała bezwładnie, usta niezmordowanie powtarzały:

— Amati!.... Amati!.... wezwijcie doktora Amati!...

— Co jej się stało? — zapytał Formosa ze łzami w oczach.

— Zapewne doznała gwałtownego wzruszenia — odrzekł lekarz.

— Rzeczywiście.,.

— Z przestrachu, czy z innego powodu? — pytał Morelli.

— Nie wiem.

— Ale była podniecona? Krzyczała?

— Krzyczała.

— Po co pan dopuścił do tego? Dlaczego nie zaspokoił pan jej żądania? Czy pan wie, jakie niebezpieczeństwo jej grozi?

— Nie wiem, skąd mogę wiedzieć?

— Grozi jej zapalenie mózgu — odrzekł lekarz z naciskiem.

Chora otworzyła oczy. Lekarz, przyjrzawszy się im, przekonał się, że wyglądały jak szklanne i były bez wyrazu.

— Co to jest? Czy nie żyje? — zawołał margrabia,

— To zapalenie mózgu i paraliż przejściowy.

— Więc co robić?

— Zobaczymy. Ale tymczasem proszę pana wezwać doktora Amati.

— Co pan mówi?

— Niech pan wezwie doktora Amati — powtórzył lekarz. — Czy pan nie słyszy, że chora żąda tego?

— Ona jest nieprzytomna i nie wie co mówi — odrzekł Formosa

— Zapewne, lecz skoro żądała go, więc musiała mieć jakiś powód. Chociaż jest nieprzytomną, należy spełnić jej żądanie. Córka pańska jest niebezpiecznie chorą...

— Niebezpiecznie?

— Może pan utracić ją lada chwila; ona nie ma już siły do oparcia się takiej chorobie, jak zapalenie mózgu.

— Doktorze, nie mów tego!

— Kochany margrabio, czy chcesz bym powiedział ci całą prawdę? Zresztą, chora nie słyszy nas. Naprzód — odmówiłeś pan jej wezwania doktora Amati, następnie — doprowadziłeś córkę do takiego podniecenia... Nie powinieneś pan opierać się dłużej, bo ją zabijesz.

— Ach! corpo di Dio! — cisnął bluźnierstwem margrabia.

— Jeżeli pan chcesz, ja sam pójdę po Amatiego.

— On nie przyjdzie.

— Dlaczego? Przecież leczył pańską córkę... To człowiek szlachetny i lekarz bardzo zdolny.

— Nie przyjdzie...

— Więc jedź pan po niego.

W tej chwili chora ocknęła się i przez zaciśnięte zęby zawołała:

— Amati... Amati!... poślijcie po doktora Amati!

— Słyszy pan? — rzekł Morelli.

— Ależ ja nie mogę wzywać go! — zawołał Cavalcanti. — Ja tego człowieka wypędziłem z mego domu, bo nie chciałem zgodzić się na jego małżeństwo z moją córką... Nie mogę upokorzyć się przed nim...

— Więc córka pańska umrze — odrzekł lekarz, trzymając drżące ręce chorej.

— Na miłość Boga, nie opuszczajcie mnie, poślijcie po doktora Amati...' — jęczała Blanka.

— Boże! co za kara! co za kara! — wołał starzec chwytając się za głowę. — Doktorze, rób co chcesz, nie pozwól jej umrzeć!...

— Amati... Amati.. poślijcie po niego! — wołała chora, przewracając białkami oczu.

I znowu wpadła w odrętwienie.

Jedyną żyjącą w niej rzeczą był głos wzywający Amatiego; jedyną myślą jej zamroczonego umysłu był tylko Amati.

— Napiszę do niego — rzekł starzec i wyszedł z pokoju.

Lekarz zajął się przyłożeniem lodu na rozpaloną głowę Blanki.

Margrabia siadł do pisania listu, ale był tak wzburzony, że nie mógł dobrać wyrazów. Wreszcie napisał list krótki, w którym prosił doktora Amati o przybycie do chorej córki. Pisząc adres, miał ochotę strzaskać pióro.

Oddał list Janowi i kazał odnieść go bez zwłocznie.

Teraz margrabia, spełniwszy taką ofiarę, pragnął, ażeby Amati przybył jak najprędzej. Nie mógł już słuchać dłużej krzyków i jęków chorej córki, z wywoływaniem ciągle jednego i tegoż samego nazwiska.

Liczył minuty od wyjścia Jana i nasłuchiwał, czy nie usłyszy jego kroków, a czas upływał i chora, pomimo lodu i kalomelu, bezustannie bredziła w gorączce.

Wreszcie Formosa usłyszał szelest otwieranych drzwi i następnie zbliżające się czyjeś kroki. Był to Jan, sam jeden, lecz tak złamany i smutny, że margrabia zapytał z przestrachem:

— Cóż?

— Nie przyjdzie...

— Nie zastałeś go?

— Nie zastałem, lecz czekałem w bramie dopóki nie przyszedł.

— I co?

— Przeczytał list i powiedział, że jest zajęty i że panna ma zapewne lekarza innego.

— Nie prosiłeś go?

— Prosiłem, lecz uparł się i odszedł, mrucząc coś pod nosem.

— Powinieneś był pójść za nim, nalegać...

— Nie miałem odwagi.

— Więc nie rozumiesz, że jeżeli nie przyjdzie, to margrabianka umrze?...

— Rozumiem, ale doktór kazał mi iść precz... Cóż ja mogłem zrobić?

— Ma słuszność — rzekł starzec — obraziłem go ciężko...

— Niech Wasza Ekscelencya pójdzie sam... on nie odmówi...

— Czyś ty zwaryował!

— Chodzi o życie margrabianki, Wasza Ekscelencyo!

— Odmówi mi i wskaże drzwi..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.